

MIŃSK – 19 GRUDNIA

JÓZEF JODKOWSKI

KARDYNAŁ GROCHOLEWSKI NA BIAŁORUSI

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN

POLSKI

NR 12 (60) GRUDZIEŃ 2010



**V Otwarty Konkurs
Fortepianowy im. Chopina**



Mińsk – 19 grudnia

Milicja brutalnie stłumiła największy od 14 lat protest przeciw Łukaszence, który zorganizowała białoruska opozycja w dn. 19 grudnia na znak protestu przeciwko sfałszowaniu wyników wyborów.

2

Chopin multimedialny

W ramach obchodów Roku Chopinowskiego w Grodnie została otwarta wystawa plakatów pt. «Muzyka również ma imię». Jest to niezwykła multimedialna opowieść o wielkim polskim kompozytorze.

13

OD REDAKTORA

1 Z nadzieją w Nowy Rok

FOTOFAKT

8 Magia Świąt Bożego Narodzenia

KULTURA

10 Konkurs Chopinowski
12 Kompozytorowi w hołdzie
13 Chopin multimedialny

WYBITNI RODACY

14 Andrej Waszkiewicz.
Józef Jodkowski. Kilka myśli o człowieku-instytucji, który stworzył Muzeum i był kwintesencją Grodna

DZIEDZICTWO

19 Igor Trusow. Podmiejskie rezydencje

królewskie Grodna. Stanisławowo

HISTORIA

22 Józef Porzecki. Ostatni pobyt Stanisława Augusta Poniatowskiego w Grodnie

RELIGIA

31 Ks. Antoni Gremza. O duchowej i fizycznej nieczystości
32 Hierarcha watykański na Białorusi

POLONIA

34 Naszym zadaniem jest służyć Polonii. Rozmowa z Januszem Szlechtą, dziennikarzem «Nowego Dziennika» z Nowego Jorku

TRADYCJA TRWA

36 Ogień z Betlejem

Na pierwszej stronie okładki: Laureatka V Otwartego Konkursu Fortepianowego im. Fryderyka Chopina w Grodnie Wiktoria Bieskina.
Fot. Aleksy Salej

Na ostatniej stronie: Plakat Eugeniusza Aleszczyka i Mikołaja Sidorczyka

MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

ADRES DO
KORRESPONDENCJI:
skrytka pocztowa 107,
230025, Grodno, Białoruś.
magazyn.polski@gmail.com

REDAKTOR
NACZELNY:
Irena WALUŚ,
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

PRENUMERATA
POLSKA:
Fundacja Wolność
i Demokracja,
ul. Wiejska 13/3
00-110, Warszawa
tel. (22) 622-77-01



MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.



Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adustacji tekstów otrzymanych oraz ich tytułów.

Z nadzieją w Nowy Rok

Święta Bożego Narodzenia jak żadne inne niosą ze sobą nadzieję, nawet gdy wokół sytuacja jest mało optymistyczna. Siadając do stołu wigilijnego i łamiąc się opłatkiem, składamy sobie nawzajem życzenia i wierzymy, że złożone właśnie w ten wieczór przez bliskie nam osoby, spełnią się.

Życzymy sobie, by nasze pismo nadal służyło Państwu informacją. Mamy dużo pomysłów na nowy rok: powstaną ciekawe rubryki, będą nowi autorzy i korespondenci, także z zagranicy. Nie chcę zdradzać wszystkich planów, ale jestem pewna, że nasi Czytelnicy nowe pomysły zaakceptują. A na razie polecam lekturę niniejszego pisma, a w nim m. in. artykuły Igora Trusowa o podmiejskiej rezydencji królewskiej Stanisławowo i artykuł Józefa Porzeckiego o ostatnim pobycie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w

Grodnie. W tym roku Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Grodnie obchodzi swoje 90. urodziny. O jego legendarnym założycielu, który tak dużo zrobił dla Grodna, Józefie Jodkowskim, artykuł historyka Andreja Waszkiewicza.

Na pewno zainteresują publikacje o pobycie na Białorusi kardynała Zenona Grocholewskiego, odpowiedzialnika ministra oświaty w Stolicy Apostolskiej i o dalszych przedsięwzięciach Roku Chopina w naszym kraju. O prasie polonijnej w Stanach Zjednoczonych, a dokładnie o «Nowym Dzienniku» z Nowego Jorku, proszę czytać w wywiadzie z dziennikarzem tej gazety Januszem Szlechtą.

Życzę Państwu szczęśliwego Nowego Roku!

IRENA WALUŚ

Życzenia Czytelnikom, działaczom Związku Polaków na Białorusi i wszystkim Rodakom

Anżelika Orechwo, p.o. prezesa Związku Polaków na Białorusi

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę wszystkim Czytelnikom «Magazynu Polskiego na Uchodźstwie» oraz naszym przyjaciółom wielu głębokich i radosnych przeżyć, wewnętrznego spokoju, zadumy nad płomieniem świecy, zwolnienia oddechu, dystansu do tego, co wokół, oraz wytrwałości.

Niechaj świąteczne dni będą pełne radosnych chwil i szczęśliwych, ciepłych wspomnień, a rok 2011 będzie bogaty w osobiste doznania, spełni dążenia zawodowe oraz społeczne, a także przyniesie wiele satysfakcji z własnych dokonań.

Ks. Aleksander Szemet, kapelan Związku Polaków na Białorusi

Pozdrawiając otwartość Boga w osobie narodzonego Jezusa, życzę każdemu z nas prostoty serca i umysłu.

Stanisław Kiczko, prezes Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB

Życzę wszystkim Czytelnikom «Magazynu Polskiego na Uchodźstwie» zdrowia, pomysłowości i dużo szczęścia. A także, żeby «Magazyn» drukował ciekawe artykuły o naszej historii i wybitnych postaciach zarówno przeszłości, jak i teraźniejszości oraz dodawał Państwu otuchy.

Kochani Rodacy! Życzę nam wszystkim, żebyśmy byli razem w sprawach odrodzenia polskości i byli dumni z tego, że jesteśmy Polakami.

Weronika Sebastianowicz, prezes Stowarzyszenia Żołnierzy AK i Stowarzyszenia Polskich Kombatantów

Niech Opatrzność Boża nigdy nas nie opuszcza.

W Nowym Roku życzę Polakom

wytrwałości i więcej solidarności, bo tylko tak można pokonać trudności, które mamy. Chciało by się więcej prawdziwego patriotyzmu w naszej działalności, szczególnie ze strony młodego pokolenia. Życzę, aby «Magazyn» do tego się przyczynił, zamieszczając na swoich łamach artykuły o bohaterach, którzy walczyli o słuszną sprawę.

Helena Dubowska, prezes Towarzystwa Młodzieży Polskiej przy ZPB

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku 2011 życzę wszystkim rodakom wyjątkowych dni w nadchodzącym roku!

Młodzieży życzę, aby w waszych młodych sercach nie zabrakło pomysłów dla naszej wspólnej sprawy polskiej. I żebyśmy razem mogli uczestniczyć w odrodzeniu świadomości narodowej wśród młodych Polaków.

Mińsk – 19



ALEKSY SALEJ

ŁUKASZENKO NIE BĘDĄC PEWNY SWEGO ZWYCIĘSTWA, DAŁ ROZKAZ BRUTALNIE STŁUMIĆ POKOJOWĄ MANIFESTACJĘ

Milicja brutalnie stłumiła największy od 14 lat protest przeciw Łukaszence, który zorganizowała białoruska opozycja w dn. 19 grudnia na znak protestu przeciwko sfałszowaniu wyników wyborów. Zatrzymano między innymi siedmiu – reprezentujących opozycję – z dziewięciu kandydatów w wyborach prezydenckich na Białorusi, oraz ponad 600 innych osób.

Uczestnicy wiecu domagali się rozpisania drugiej tury wyborów, twierdząc, że obecny prezydent uzyskał mniej niż połowę głosów.

Zwolennicy opozycji zebraли się tuż po zamknięciu lokali wyborczych o godz. 20 na placu Październikowym. Stamtąd ruszyli główną ulicą miasta na plac Niepodległości, przy którym znajduje się siedziba białoruskiego rządu i parlamentu. Ludzie dzwonili do swoich znajomych i mówili: «Przychodźcie, zwyciężamy, nie ma mili-

cji, Łukaszenko przegrał!».

Na czele szedł Sannikau z innym opozycyjnym kandydatem Mikołaj Statkiewiczem. Miał być z nimi inny kontrkandydat Łukaszenki – Uładzimir Niaklajeu, ale dwie godziny wcześniej został ciężko pobity, gdy ze zwolennikami szedł na plac Październikowy. Napadło na nich kilkudziesięciu zamaskowanych mężczyzn, którzy petardami i granatami dźwiękowymi rozpędzili opozycjonistów. Niaklajeu na kilka minut stracił przytomność, został

grudnia

odwieziony do szpitala.

Demonstracja trwała kilka godzin. Jej uczestnicy skandowali między innymi: «Tak! – dla Białorusi. Nie! – dla Łukaszenki!». Na wiecu powiewały biało-czerwone białe flagi.

Kiedy tłum skandował przed gmachem Rządu, jacyś osobnicy – teraz wielu uważa, że to byli prowokatorzy, zaczęli wylaamywać drzwi. Nic podobnego nie uwzględniały żadne plany kandydatów opozycyjnych – wzywali swych zwolenników do pokojowego wyrażenia protestu. Specjalne oddziały milicji pozwoliły tłumowi na stłuczenie kilku szyb w budynku Rządu, aby wszystko, co się dzieje, upodobniło się do próby zamachu stanu, a następnie wrócili na miejsce akcji.

Potem milicjanci i żołnierze wojsk wewnętrznych zablokowali uczestników manifestacji na placu i zaczęli rozpędzać demonstrantów, brutalnie bijąc ich pałkami, w tym opozycyjnego kandydata Witala Rymaszeuskiego. Andrej Sannikau, kandydat na prezydenta, też został pobity i aresztowany razem z małżonką Iryną Chalip, dokładne miejsce, gdzie oni się znajdują, przez dłuższy czas ukrywano.

Protest stłumiono przed północą. Są setki rannych i zatrzymanych, jak demonstrantów, tak dziennikarzy.

Po rozpędzeniu przez milicję wielotysięcznej manifestacji, która odbyła się po wyborach w Mińsku, zatrzymano siedmiu z dziewięciu kandydatów na prezydenta. Jeden z kandydatów na prezydenta Białorusi Mikoła Statkiewicz został zatrzymany przez milicję przy Poczcie Głównej w Mińsku. Mi-

licjanci rozbili szybę prywatnego samochodu, wyciągnęli z niego pasażerów i kierowcę, posadzili tam Statkiewicza. Razem z nim wsiadło dwóch oficerów milicji.

Uładzimir Niaklajeu przez siedmiu nieznanych osobników ubranych po cywilnemu, został zabrany prosto z sali szpitalnej. Jego żonę, która wówczas była przy nim, zamknięto w tejże sali.

Liczba zatrzymanych, podawana przez władze to 639 osób, ale jest ona niedokładna. Chodzi o to, że aresztowania prowadzono również w następne dni. Aresztowano wielu obrońców praw człowieka, którzy prowadzą monitoring represji. Wobec tego dokładna i pełna informacja po prostu nie istnieje.

Władze zaczęły gnębić rewizjami niezależne media i działaczy opozycji na Białorusi.

Byłym kandydatom na prezydenta Białorusi grozi do 15 lat więzienia za organizację zamieszek masowych.

Obecnie dwumiesięczny areszt zastosowano wobec Alesia Michalewicza, Uładzimira Niaklajewa, Witala Rymaszeuskaga, Andreja Sannikawa i Mikoły Statkiewicza. W tym czasie, gdy będzie toczyć się śledztwo, będą przebywali oni w areszcie śledczym KGB w Mińsku.

Kolejni dwaj kandydaci: Ryhor Kastusiu i Żmicier Uss są na wolności, podpisali zobowiązanie, że nie będą wyjeżdżać z kraju.

PRZYGOTOWAŁA
KINGA KRASICKA



Komentarz Aleksandra Milinkiewicza dla «Magazynu Polskiego na Uchodźstwie»

Władze Białorusi nie zabezpieczyły sprawiedliwego i przejrzystego procesu wyborczego. Mimo nielicznych postępów podczas kampanii wyborczej, przy liczeniu głosów zostały zarejestrowane poważne naruszenia międzynarodowych standardów demokratycznych. Wielotysięczna pokojowa manifestacja protestu przeciwko sfalszowaniu wyborów prezydenckich skończyła się jej brutalnym stłumieniem, które poprzedziła sporządzona przez nieznanych osobników prowokacja przy budynku Rządu.

Dzisiaj dla wszystkich ludzi dobrej woli na Białorusi oraz poza jej granicami istotnym jest wypowiedzenie solidarności z ofiarami represji politycznych, wymóg na władzach Białorusi natychmiastowego zwolnienia wszystkich więźniów politycznych oraz obiektywne śledztwo przypadków użycia siły w stosunku do uczestników manifestacji.

Miedwiediew w Polsce

Prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew w dn. 6 grudnia przybył z oficjalną wizytą do Polski. Rosyjski przywódca spotkał się z prezydentem RP Bronisławem Komorowskim, premierem Donaldem Tuskiem oraz wziął udział w otwarciu V Forum Dialogu Polsko-Rosyjskiego.

– Mam nadzieję, że to dopiero początek pełnowymiarowych stosunków między naszymi krajami. To grzech byłoby z tego nie skorzystać – ogłosił prezydent Rosji podczas konferencji prasowej z Bronisławem Komorowskim. Prezydent RP, z kolei, podkreślił, że zaczyna się nowy rozdział w relacjach polsko-rosyjskich. – To na pewno będzie długa droga, ale będziemy szli coraz szybciej – powiedział Bronisław Komorowski.

Przy okazji pobytu w Polsce prezydenta Federacji Rosyjskiej doszło do podpisania szeregu umów, które mają ułatwić współpracę pomię-



PREZYDENT POLSKI BRONISŁAW KOMOROWSKI WITA W WARSZAWIE PREZYDENTA ROSJI DMITRIJA MIEDWIEDIEWA

dzy obydwoma krajami.

Umowy dotyczą między innymi obsługi statków polskich w rosyjskich portach i rosyjskich – w polskich, a także współpracy Polski i Rosji w sferze modernizacji gospodarki.

W obecności prezydentów Polski i Rosji prokuratorzy generalni Polski i Rosji, Andrzej Seremet

oraz Jurij Czajka, podpisali też memorandum ws. współpracy prokuratur obu krajów.

Pobyt Miedwiediewa w Polsce jest trzecią oficjalną wizytą prezydenta Federacji Rosyjskiej w historii stosunków dyplomatycznych obu państw, a pierwszą od 2002 roku, kiedy to do Warszawy przyjechał Władimir Putin.

Szyborska odznaczona Orderem

Wisława Szyborska, poetka, laureatka literackiej Nagrody Nobla z 1996 r., wkrótce odbierze z rąk prezydenta Bronisława Komorowskiego Order Orła Białego. Uroczystość odbędzie się na Wawelu.

– Nie będzie żadnego komentarza pani Szyborskiej w tej sprawie. Poetka zgodziła się na przyjęcie tego odznaczenia, ale prosiła, aby nie musiała tego komentować – powiedział Michał Rusinek, sekretarz prasowy noblistki.

Szyborska opublikowała zaledwie około 350 wierszy. «Wynika z tego, że pisze ona (z prze-



znaczeniem do publikacji) około 4-5 utworów rocznie. Mówi to, co najważniejsze i konieczne» – pisał o poetce Stanisław Balbus. Ona

sama zaś zapytana kiedyś, dlaczego tak mało publikuje wierszy, odpowiedziała: «Mam w domu kosz».

Order Orła Białego jest najwyższym odznaczeniem nadawanym za znamienite zasługi cywilne i wojskowe dla pożytku kraju zarówno najwybitniejszym Polakom, jak i najwyższym rangą przedstawicielom państw obcych. W styczniu na Wawelu prezydent odznaczy też Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski wybitnych twórców, m.in. Krystynę Jandę, Agnieszkę Holland, Jana Jakuba Koloskiego i Marcela Łozińskiego.

**PRZYGOTOWAŁA
GRAZYNA SZALIKIEWICZ**

Jan Paweł II bliżej beatyfikacji

Benedykt XVI wkrótce ogłosi termin wyniesienia na ołtarze Jana Pawła II – prawdopodobna data to 3 kwietnia 2011 r. W ekspresowym tempie rozpoczęto budowę świątyni, gdzie odbędzie się uroczystość.

Krakowskie uroczystości miałyby się odbyć w budowanym w ekspresowym tempie kościele na terenie należącym do dawnej fabryki «Solvay», w której pracował Karol Wojtyła. Będzie tam m. in. Kaplica Relikwii z relikwią Jana Pawła II – jego krwią, przechowywaną obecnie w szklanej ampulce przez kard. Stanisława Dziwisza.

Ampulka z krwią Jana Pawła II będzie bodaj najcenniejszą na świecie papieską relikwią. Jest bowiem mało prawdopodobne, aby Benedykt XVI zezwolił na dzielenie szczątków swego poprzednika dla potrzeb kultu. Przeciwny temu jest także kard. Dziwisz i cała krakowska kuria.



ATRAKcją NAJWIĘKSZEJ SZOPKI W POLSCE SĄ M.IN. ŻYWE ZWIERZĘTA

Gigantyczna szopka

Jedna z największych w Europie szopek stanęła w bazylice ojców Franciszkanów w Katowicach Panewnikach. Ma około 18 metrów wysokości, 13 szerokości i 10 głębokości.

Tradycja budowania szopki we wnętrzu katowickiej bazyliki franciszkanów liczy już około stu lat. Co roku przedstawienie trochę się zmienia. Tegoroczną nowością są żywe rośliny, przypominające te, które rzeczywiście rosną w Ziemi Świętej.

Do wybudowania tegorocznej gigantycznej stajenki wykorzystano ok. 120 różnego rodzaju figur drewnianych oraz gipsowych, z

czego najstarsze mają podobno aż 130 lat. Niektóre postacie mają ok. 1,5 metra wysokości.

Choć to jedno z największych w Europie takich przedstawień stworzonych we wnętrzu kościoła, franciszkanie podkreślają, że chodzi tu wyłącznie o ewangeliczne przesłanie. – Ten żłóbek jest otwartym katechizmem, z którego rodzice uczą dzieci prawd wiary – mówi proboszcz panewnickiej parafii o. Alan Rusek.

Faktem jest jednak, że szopka jest większa nawet od tej, która jest w Watykanie. Oprócz szopki w głównej nawie ołtarza są jeszcze dwie inne – żłóbek ruchomy oraz żywy, którego atrakcją są zwierzęta – m.in. kuczki, owce i kozy oraz osiołek.

Wynylowe płyty wracają

Po 20 latach na rynek muzyczny wracają winylowe płyty. Do Zakładu Produkcji Specjalnej dotarła właśnie pierwsza partia 500 sztuk – to legendarny album Czerwonych Gitar z 1966 r.

«Nie zadzieraj nosa», «Matura», «Bo ty się boisz myszy» – to hity z debiutanckiego albumu Czerwo-



nych Gitar. Wydany 44 lata temu, rozszedł się w liczbie 160 tys. egzemplarzy. Teraz znów będzie można posłuchać czarnego krążka.

Wyprodukowano go według tradycyjnej technologii, ale sprzedawany będzie nowocześnie – w sklepie internetowym.

Chcemy przywrócić na rynek muzyczny płyty, po których od lat nie ma śladu, a które mają tylko kolekcjonerzy: Ewy Demarczyk, Marka Grechuty, ale i Budki Suflera – powiedzieli producenci.

PRZYGOTOWAŁA
KINGA KRASICKA

Solidarni z więźniami

Kilkadziesiąt osób zgromadziło się 27 grudnia przed ambasadą Białorusi w Moskwie, by wyrazić swoją solidarność z białoruskimi więźniami politycznymi.

Uczestnicy pikiety byli przebrani za więźniów. Mieli ze sobą plakaty z wizerunkami zatrzymanych dziennikarzy, a także opozycyjnych kandydatów na prezydenta, w tym brutalnie pobitego w noc wyborczą Uładzimira Niaklajewa. Celem pikiety było zwrócenie uwagi na los wszystkich białoruskich więźniów sumienia. Oni zostali aresztowani tylko za to, że wyszli na ulice, by głośno powiedzieć o tym, co myślą o tak zwanych wyborach prezydenckich.

Podobne akcje już odbyły się wcześniej w Polsce, Belgii, Holandii, Finlandii, Anglii, na Ukrainie oraz Litwie. W Niemczech miesz-



ZAPALENIE ZNICZY W FINLANDII NA ZNAK SOLIDARNOŚCI Z WIĘŹNIAMI POLITYCZNYMI NA BIAŁORUSI

kańcy Berlina zapalili 620 zniczy solidarności z aresztowanymi na przed białoruską ambasadą w znak Białorusi.

«Nazwiska Wolności»

O białoruskich opozycjonistach, spędzających Nowy Rok w aresztach, pamiętali światowi politycy, którzy wzięli udział w akcji «Nazwiska Wolności». Akcję odczytywania nazwisk około 700 osób, zatrzymanych w trakcie demonstracji i tuż po niej, zorganizowała redakcja Radia Svaboda.

Odczytywanie rozpoczął wieczorem 31 grudnia George Bush. Były prezydent Stanów Zjednoczonych przeczytał nazwiska 5 byłych kandydatów na prezydenta, przetrzymywanych nadal w areszcie KGB. Nad ranem 1 stycznia odczytywanie nazwisk zatrzymanych demonstrantów zakończył Vaclav



NADZIEJA NA ZWYCIĘSTWO JEDNAK ZOSTAJE U WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH W MIŃSKU NA AKREŚCINA

Havel, były prezydent Czech.

W akcji solidarności wzięli udział również minister spraw zagranicznych Polski Radosław Sikorski oraz były szef NBP Leszek

Balcerowicz. To pierwsza w historii taka akcja solidarności z białoruską opozycją.

PRZYGOTOWAŁA
GRAŻYNA SZAŁKIEWICZ

Czy Chiny będą rządzić światem?

Chiny znacznie wcześniej niż się tego spodziewano, przegoniły Japonię i stały się drugą gospodarką świata. Jakie jest prawdziwe znaczenie wzrostu chińskiej potęgi?

Zdaniem brytyjskiego publicysty Martina Jacquesa, autora głośnej książki «When China Rules the World», podstawowy błąd Zachodu polega na sprowadzeniu konsekwencji tej zmiany do wymiaru ekonomicznego. W rzeczywistości chodzi o coś więcej: wzrost Chin zwiastuje nadejście ery wielu nowoczesności, w której Zachód całkowicie utraci kulturowy i ideologiczny monopol na projektowanie rzeczywistości.

Powszechne do niedawna przekonanie o nieuchronnej demokracji Chin było w gruncie rzeczy tylko rozpaczliwą próbą ocalenia



SHANGHAI – BIZNESOWA STOLICA CHIN

tego monopolu. – Obsesja na punkcie demokracji – podkreśla Jacques – przesłania rzeczywistości fakt, że chińskim komunistom udało się po prostu zbudować kompetentne państwo.

Czy następuje koniec amery-

kańskiej hegemonii w świecie? Zdaniem Martina Jacquesa, świat podzieli się na strefę chińska, która będzie obejmować Azję Wschodnią i Afrykę, podczas, gdy Europa i Bliski Wschód pozostaną pod amerykańskim parasolem.

Mit klasy średniej

Amerykańska elita od lat ma obywateli iluzję awansu społecznego, ucząc ich żyć ponad stan. Bogactwo na kredyt dla wielu Amerykanów skończyło się w 2008 r.

Kryzys gospodarczy obnażył różne słabości współczesnego modelu kapitalizmu. W Ameryce pokazał przede wszystkim jedno: iluzję bogactwa na kredyt i życia ponad stan dla wielu Amerykanów się skończyło, gdy w 2008 r. pękła bańka spekulacyjna na rynku nieruchomości.

To załamanie było także klęską znacznie większej społecznej iluzji głoszącej, że Ameryka stała się ostatecznie krajem, gdzie większość obywateli należy do wyższej klasy średniej. Amerykański historyk i publicysta Michael Lind twier-

dzi, że taki pogląd od lat wmawiali tysiącom Amerykanów ich własne elity.

Jedna część owych elit deklarowała, że wystarczy mieć wyższe wykształcenie, by piąć się po drabinie awansu społecznego. Druga sławiła z kolei zalety inwestowania na giełdzie, które miało zapewnić większości obywateli bogactwo.

Ta swoista propaganda doprowadziła wedle Linda jedynie do tego, że całe rzesze Amerykanów zaczęły naśladować styl życia wyższej klasy średniej, kupując domy na przedmieściach i drogie samochody. A ponieważ nie miały na to pieniędzy, musiały na potęgę zadłużać. Gdy łatwe pieniądze się skończyły, amerykański sen błyskawicznie zmienił się dla wielu w koszmar.

Bańka spekulacyjna

Tak nazywa się zbiorowe urojenie, że cena jakiegoś dobra będzie rosła w nieskończoność.

Każde stulecie miało swój obiekt pożądania i spekulacji: w XVII-wiecznej Holandii były to cebulki tulipanów, w XIX-wiecznej Anglii ludzie kupowali bez opamiętania udziały w spółkach kolejowych, w XX-wiecznej Ameryce ulegli manii zarabiania na akcjach, a w tym stuleciu największą obsesją stało się posiadanie domów.

Gdy bańka spekulacyjna pęka, wielu ludzi zostaje z dobrami, wartymi znacznie mniej, niż zapłacili. To uruchamia kryzys finansowy, z których – jak się okazuje, wyjść jest bardzo trudno.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

Te Święta są niezwykle. Magiczny nastrój Bożego Narodzenia, zapamiętany z dzieciństwa, towarzyszy nam przez całe życie. I każdego roku pragniemy, żeby powrócił...

Związek Polaków na Białorusi, organizując imprezy świąteczne

oraz spotkania opłatkowe w Grodnie i terenie, starał się tę magiczną atmosferę świąt utrzymać, nawiązując do bogatych tradycji tego okresu. Było śpiewanie kolęd, jasełka, dzielenie się opłatkiem, kolędnicy, konkursy szopek, choinka, prezenty dla dzieci, pięknie ozdobione sale...

MAGIA ŚWIĄT Bożego Narodzenia

ALEKSY SALEJ





ALEKSY SALEJ

DZIELENIE SIĘ OPŁATKIEM I SKŁADANIE ŻYCZEŃ TO PIĘKNA TRADYCJA ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA



ALEKSY SALEJ

NA SPOTKANIE OPŁATKOWE PRZYBYLI DZIAŁACZE ZPB Z CAŁEJ BIAŁORUSI



IRENA WALIUS

JASEŁKA W WYKONANIU UCZNIÓW POLSKIEJ SZKOŁY SPOŁECZNEJ PRZY ZPB



ALEKSY SALEJ

LAUREACI V OTWARTEGO KONKURSU FORTEPIANOWEGO IM. FRYDERYKA CHOPINA W GRODNIIE

Konkurs Chopinowski

Po raz piątą w Grodnie w dn. 10-13 grudnia w gmachu Koledżu Muzycznego odbył się Otwarty Konkurs Fortepianowy im. Fryderyka Chopina, w którym uczestniczyło 29 młodych wykonawców z całej Białorusi. – Następny konkurs będzie miał status międzynarodowego – zapewnił wiceszef Urzędu Kultury obwodu grodzieńskiego. Konkurs stał się ważnym wydarzeniem na Białorusi w Roku Chopina.

Konkurs fortepianowy im. Fryderyka Chopina odbywa się co trzy lata, piąta edycja konkursu jest niezwykła, bo przebiega w roku jubileuszowym wielkiego kompozytora, dlatego organizatorzy postarali się, by konkurs stał się wydarzeniem kulturalnym dla miasta. Przez czte-



ALEKSY SALEJ

PODCZAS WRĘCZANIA NAGRÓD

ry wieczory uczestnicy konkursu i grodnianie słuchali koncertów muzyki polskiego kompozytora w wykonaniu znanych pianistów, lau-

reatów konkursów międzynarodowych.

Pierwszego wieczoru z koncertem wystąpił Igor Ołownik,

profesor Akademii Muzycznej z Mińska, znany kompozytor i wykonawca, jednocześnie członek jury konkursu. Gwiazdą następnego koncertu był Dmitrij Ludkow, wykładowca z Konserwatorium im. Czajkowskiego w Moskwie, który również był członkiem jury. Trzeciego wieczoru zagrał wspaniały pianista z Grodna Aleksy Pietrow. Ostatniego wieczoru odbył się najbardziej oczekiwany koncert młodej utalentowanej pianistki z Krakowa Julii Kociuby.

Organizatorami konkursu były Urząd Kultury obwodu grodzieńskiego, Konsulat Generalny RP w Grodnie oraz Polska Macierz Szkolna.

W konkursie uczestniczyli uczniowie koledżów muzycznych z całej Białorusi oraz dwie uczennice szkół muzycznych. W ciągu trzech dni jury słuchało wykonania utworów Chopina przez młodych uczestników konkursu, czwartego dnia ogłoszono wyniki.

– Poziom wykonania utworów Chopina był wysoki – zaznaczył przewodniczący jury Walery Szacki. – Jednak Grand Prix jury nie przyznało, bo wymagania były bardzo wysokie.

Jurorzy byli szczerzy, przyznając uczestnikom cztery trzecie miejsca, dwa drugie oraz dwa pierwsze miejsca. Wiktoria Bieskina z Grodna i Daria Miedwiedzka z Mińska zajęły najwyższe, przyznane przez jurorów exequo, pierwsze miejsce. Jury przyznało także nagrodę «Nadzieja» dla najmłodszej uczestniczki z Moskwy Haliny Umanskiej. Odznaczeni przez jurorów zostali również wykładowcy, którzy przygotowali do konkursu laureatów. Jak mówili uczestnicy i ich wykładowcy, poważne przygotowanie do konkursu Chopinowskiego to rok systematycznej pracy. – Chociaż to sprawa indywidualna – powiedziała Helena Lebedzka, która jest pedagogiem dwóch laureatek tegorocznego konkursu, w tym Wikto-

rii Bieskinej, która zajęła pierwsze miejsce. – Niektórym konkursantom wystarczy i pół roku.

– Następny konkurs Chopinowski będzie miał status konkursu międzynarodowego – powiedział Siergiej Macijewicz, zastępca szefa Urzędu Kultury obwodu grodzieńskiego. – O przyznanie takiego statusu konkursowi wystąpimy do Ministerstwa Kultury RB – zapewnił Macijewicz.

Składając gratulacje laureatom, przewodniczący jury życzył im poszukiwania przez całe życie kwintesencji muzyki Fryderyka Chopina.

Chopin czeka na nowych wykonawców i nowe odczytanie jego muzyki.

Jak trzeba grać Chopina

200 lat minęło od przyjścia na świat wybitnego kompozytora i pianisty, ostatnie dzieła Fryderyka Chopina powstały ponad 160 lat temu, a wykonawcy wciąż poznają jego muzykę. Dla ludzi, niezwiązanych profesjonalnie z muzyką, to może wydawać się dziwnym.

– Granie Chopina potrzebuje dużego mistrzostwa od wykonawców i przez całe życie trzeba poznawać duch kompozytora oraz treść jego muzyki – mówił Walery Szacki, kierownik Katedry Fortepianu Akademii Muzycznej w Mińsku. – Bardzo mało jest wykonawców Chopina w całym świecie, bo nie wszyscy do końca potrafią zrozumieć muzykę genialnego kompozytora.

Walery Szacki sam chętnie gra Chopina: sonaty, nokturny, polonezy, ale mazurki już nie. – Fryderyk Chopin jest również bardzo polskim kompozytorem, trzeba

znać kujawiak, oberek, poznać duch narodu polskiego, by grać mazurki kompozytora. Mazurek u Chopina to całe jego życie – zaznaczył Szacki.

Helena Lebedzka, świetna pianistka, powiedziała, że zrozumiała, jak trzeba grać mazurki kompozytora dopiero, gdy zobaczyła starą wersję «Pana Tadeusza».

Powstaje pytanie, jak Chopina mogą zrozumieć 16 – 17-letni młodzi wykonawcy. – Trudno jest grać piękną szczerą muzyką kompozytora, ona potrzebuje bogactwa duszy i rozumu – powiedziała laureatka konkursu Wiktoria Bieskina. – Cały czas należy pracować nad doskonaleniem wykonania utworów, nie wiem, czy kiedyś powiem, że już lepiej zagrać nie można.

– Muzykę Chopina zawsze się pozna, nawet jak to są mało znane utwory, jestem zafascynowany jego muzyką i chcę grać tylko jego muzykę – mówił laureat z Brześcia Paweł Muraszko. – Czy ją rozumiem? Na razie poznaję – dodał.

– Trzeba mieć szlachetne serce i duszę, żeby próbować zrozumieć i dobrze zagrać muzykę Chopina – mówiła inna, najmłodsza laureatka konkursu, uczennica szkoły muzycznej z Grodna Jelizawieta Zawiałowa.

– Dla nas wyznacznikiem, jak trzeba grać Chopina, są polscy wykonawcy, bo im najbliższa jest muzyka kompozytora – podkreślił Walery Szacki. – Dobrze, że konkurs Chopinowski odbywa się w Grodnie, bo bliskość Polski i stulecia wspólnej historii sprawiają, że muzykę Chopina tu lepiej rozumiemy.

Na moje pytanie: «Jak trzeba grać Chopina?» Walery Szacki powiedział: «Tego nikt nie wie. Chopin czeka na nowych wykonawców i nowe odczytanie jego muzyki».

Być może na tym polega genialność muzyki Fryderyka Chopina, że wciąż ma tajemnicę, którą jeszcze należy poznać...

Kompozytorowi w hołdzie

Jak wielu artystów w całym świecie, zespół «Grodzieńskie Słowiki» również uczcił jubileusz polskiego kompozytora Fryderyka Chopina. W sali koncertowej na Nowym Zamku w Grodnie w dn. 8 grudnia odbył się koncert Chopinowski zespołu pt. «Uczucia w dźwięki i słowa ubrane».

– W Roku Chopina możemy lepiej poznać twórczość kompozytora i koncertem uczcić jego jubileusz – powiedziała rozpoczynając koncert Alicja Binert, kierownik zespołu «Grodzieńskie Słowiki».

Dzieci i młodzież z zespołu recytowały wiersze znanych poetów, opowiadając w ten sposób życiorys Fryderyka Chopina, a także wiersze, poświęcone twórczości kompozytora. Prawdziwymi gwiazdami koncertu byli dwie solistki Helena Łantuchowa i Olga Karniej, które zaśpiewały pieśni Chopina, oraz znany pianista Aleksy Pietrow, który zagrał muzykę kompozytora. Obecnie ci trzej artyści są absolwentami Akademii Muzycznej w Mińsku, a wcześniej występowali w «Słowikach». Publiczność bardzo ciepło przyjęła występ młodych artystów.

– Cieszę się, że sięgnęłam po mały zeszyt pieśni polskiego kompozytora. Wszyscy znają jego genialną muzykę, natomiast mniej – pieśni Chopina – powiedziała solistka Helena Łantuchowa.

– To były wspaniałe przeżycia: pracując z wokalną muzyką Chopina i tekstami pieśni, trzeba było je przenieść przez własne serce – podkreśliła śpiewaczka Olga Karniej.

Pianista Aleksy Pietrow zaznaczył, że dla niego muzyka polskiego kompozytora jest bardzo ważna, podobają mu się wszystkie utwory Chopina – małe i duże. – Mając 16

GRAŻYNA SZALKIEWICZ



PIEŚNI CHOPINA ŚPIEWA HELENA ŁANTUCHOWA

lat grałem wyłącznie Chopina.

Po raz pierwszy z koncertem Chopinowskim «Grodzieńskie Słowiki» wystąpiły na Zamku Królewskim w Warszawie. Po koncercie w Grodnie wystąpiły w Siedlcach, Bełżycach, z dwoma koncertami w Lublinie, a także w szkołach

muzycznych Grodzieńszczyzny. Pomysł dalszych koncertów na Białorusi poparła konsul Katarzyna Grzechnik z Konsulatu Generalnego RP w Grodnie, która była pod wrażeniem od występu młodych artystów.

MARIA ZANIEWSKA

Chopin multimedialny

W ramach obchodów Roku Chopinowskiego w Grodnie została otwarta wystawa plakatów pt. «Muzyka również ma imię». Jest to niezwykle multimedialna opowieść o wielkim polskim kompozytorze, stworzona za pomocą grafiki komputerowej.

Wystawa, poświęcona słynnemu rodakowi, została przygotowana przez zespół multimedialny «Elevation», działający przy Towarzystwie Plastyków Polskich przy ZPB. Dwaj młodzi artyści – Eugeniusz Aleszczyk i Mikołaj Sidorczyk, którzy stanowią ten zespół, stworzyli niezwykle ekspozycję 20 plakatów Chopinowskich.

– Naszym celem jest przede wszystkim ukazanie Chopina jako człowieka obdarzonego wyjątkowym talentem, który oddychał niepokojną atmosferą swoich czasów oraz przeniesienie jego muzyki do współczesności – mówi Eugeniusz Aleszczyk, jeden z autorów wystawy.

Trzeba zaznaczyć, że ekspozycja, która głównie się składa z portretów Chopina jest pełna kolorów, uczuć, a nawet dźwięków. Na twarzy kompozytora, który patrzy z plakatów, wyraźnie widać zarówno osobowość, jak również cechy żywego człowieka, który kiedyś chodził po ziemi, marzył, kochał, miał kolorowe sny.

Autorzy wystawy podkreślili, że wszystkie prace to próba przekazania emocji, towarzyszących ich spotkaniom z muzyką Fryderyka Chopina. Artyści najpierw słuchali jego utworów i próbowali wyobrazić sobie Chopina we współczesnych realiach, dopiero potem zastanawiali się, jak pokazać te asocjacje za pomocą grafiki komputerowej. Na przykład, na niektórych plakatach



JEDEN Z PLAKATÓW GRODZIŃSKICH TWÓRCÓW

Mikołaj namalował kompozytora w otoczeniu motyli, tak lekkich i pięknych, jak jego muzyka, Eugeniusz, z kolei, przedstawił Chopina niby wylaniającego się z nutowej nieskończoności.

Poprzez takie środki wyrazu artystycznego, jakimi są w dzisiejszych czasach multimedia, młodzi autorzy zerwali ze stereotypowym podejściem do muzyki klasycznej i spróbowali pobudzić zwiedzających, by na nowo chcieli ją odkryć. O tym świadczy fakt, że wystawa najpierw miała nazwę «Ch’open» – Chopin otwarty dla świata, dla ludzi wszystkich pokoleń.

Jednak nie wszystkie pomysły młodych twórców zostały przed-

stawione na wystawie. Istnieje jeszcze kilka plakatów o tematyce młodzieżowej, głównym celem których jest zainteresowanie młodych ludzi pytaniem «Kim dzisiaj jest Chopin?».

– Każdy ma coś do powiedzenia o tym wielkim kompozytorze, nawet to, że «nie słucham Chopina» – mówi Mikołaj Sidorczyk, – pragniemy pokazać, że we współczesnym świecie jest on również aktualny, tylko trzeba go dla siebie odkryć. Autor podkreślił również, że tak, jak kiedyś jego dziadek walczył o Polskę, tak on dzisiaj próbuje walczyć o polską kulturę, przykładając do tego wszelkie starania.

GRAŻYNA SZALKIEWICZ

Późną jesienią tego roku Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Grodnie obchodziło dwa jubileusze – 90 lat powstania placówki i 120 lat urodzin założyciela tej najważniejszej instytucji kulturowej Grodna i regionu, historyka i kolekcjonera Józefa Jodkowskiego.



PRACOWNICY MUZEUM W GRODNI. POŚRODKU ZE ZŁOŻONYMI RĘKAMI JÓZEF JODKOWSKI. POŁOWA LAT 30. ZE ZBIORÓW NARODOWEGO ARCHIWUM CYFROWEGO

Józef JODKOWSKI

Kilka myśli o człowieku-instytucji, który stworzył Muzeum i był kwintesencją Grodna

ANDREJ WASZKIEWICZ

Każdy chętny może odwiedzić wystawę jubileuszową na Nowym Zamku, która będzie czynna aż do jesieni 2011 roku. W dwóch salach są wystawione ekspozycje zebrane przez Jodkowskie-

go, m. in. bogata kolekcja numizmatyczna, jego rysunki, materiały o pierwszych latach działalności muzeum.

Założyciel placówki jakby nadal jest obecny w muzeum. Jego obecność odczuwamy poprzez ekspozycje, na których widać jego własnoręczne podpisy, krzesła, zrobione według projektu Jodkowskiego przez mistrza stolarza Nestora

Ulejczyka, w wykutych klamkach drzwi, też zaprojektowanych przez wielkiego dyrektora, w starych szafach, gdzie stoją cenne książki. Inaczej być nie może, ponieważ cały sens życia wybitnego grodnianina jest tu, w muzeum stworzonym od podstaw przez niego. Kiedyś Józef Jodkowski powiedział, że nad bramą odnowionego Starego Zamku można będzie powiesić tablicę

z napisem: «Naród – sobie». W moim przekonaniu tu trzeba umieścić tablicę z napisem «Jodkowski – dla Grodna».

Stary Zamek królewski

W połowie lat 20. minionego stulecia, wtedy, gdy Stary Zamek nie należał do muzeum i jego przekazanie było tylko w planach, Józef Jodkowski już pracował nad projektem odbudowy zamku. Był autorem projektu, a właściwie projektów, rekonstrukcji wieży wjazdowej bramy zamkowej. Jodkowski jako pierwszy wystąpił z projektem odnowienia Starego

Zamku, najważniejszej pamiątki historycznej naszego miasta. Ludzie, którzy odwiedzali muzeum w Grodnie w latach międzywojennych, mogli kupić kartkę ze szkicem projektu rekonstrukcji zamku Stefana Batorego z napisem: «50 gr. Zamiast cegielki na odnowienie Starego Zamku». Pomysł, należący do Jodkowskiego, jest godny uwagi i może przydać się przy odnowieniu Starego Zamku w przyszłości.

Warto wspomnieć, że w ciągu całego XIX stulecia i pierwszych dziesięcioleci XX wieku w Starym Zamku stacjonowało wojsko rosyjskie, niemieckie, a później polskie.

Zamek był prawie niedostępny dla badaczy historii miasta. Wzgórze Zamkowe po trochu osuwało się do Niemna, co groziło runięciem starych murów do rzeki. Z inicjatywy Józefa Jodkowskiego Rada Miasta, Zarząd Dróg Wodnych w Grodnie, a także dowództwo wojskowe w 1928 roku rozpoczęły prace co do wzmocnienia Wzgórza Zamkowego. W wyniku tych prac powstała śliczna promenada nadniemeńska. Autorem tego pomysłu był również Józef Jodkowski, który pięć lat wcześniej zaproponował takie rozwiązanie.

Następnie dwa najważniejsze wydarzenia to otwarcie ekspozycji Muzeum Grodzieńskiego w murach Starego Zamku i prace ziemne na jego terytorium, które w latach 1932 – 1934 doprowadziły do odnalezienia prastarego Grodna z XII wieku.

Tym odkryciem Józef Jodkowski faktycznie potwierdził teorię swojego nauczyciela historii, krajoznawcy Eustachego Orłowskiego o tożsamości Horodna z kronik dwunastowiecznych z teraźniejszym Grodnem.

O zachowaniu pamięci historycznej grodnian

Jeszcze na początku swojej kariery naukowej jako student Moskiewskiego Instytutu Archeologicznego Józef Jodkowski prosił polskie instytucje naukowe o wsparcie finansowe dwóch ważnych przedsięwzięć badawczych: poszukiwania i opisanie eksponatów polskich w muzeach Moskwy oraz napisania pracy o świątyni na Koloży. Oba projekty Jodkowski zrealizował i oba są niezmiernie ważne dla Grodna.

Po powstaniu niepodległego państwa polskiego materiały, zebrane przez Józefa Jodkowskiego, stały podstawą do tego, żeby zażądać od ZSRR zwrotu wielu war-



PROMENADA NADNIEMEŃSKA, AUTOREM POMYSŁU UTWORZENIA KTÓREJ BYŁ JÓZEF JODKOWSKI. Z PRYWATNYCH ZBIORÓW ANDREJA WASZKIEWICZA



ZBIORY GRODZIŃSKIE REWINDYKOWANE Z ROSJI SOWIECKIEJ DZIĘKI STARANIOM JODKOWSKIEGO, POCZĄTEK LAT 30-TYCH. FOT. ZE ZBIORÓW NARODOWEGO ARCHIWUM CYFROWEGO

tościowych przedmiotów o znaczeniu muzealnym, które zostały w czasach zaboru wywiezione do Rosji. Po prawie stu pięćdziesięciu latach od wywiezienia, na początku lat 30. powróciły do Grodna biurko ostatniego króla Rzeczypospolitej Stanisława Augusta Poniatowskiego, krzesła z zamków królewskich i inne eksponaty, które do dzisiaj są dumą Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Grodnie.

Monografia o Kołoży autorstwa Józefa Jodkowskiego, wydana przez niego w roku 1936, do dnia dzisiejszego jest wyjątkowym źródłem wiedzy o tym unikatowym zabytku Grodna. Warto by ją prze-studiować teraźniejszym «rekonstruktorom» świątyni na Kołoży, zbytnio śmiałym w swoich planach, również w stosunku do innych zabytków architektonicznych Grodna.

Dla Józefa Jodkowskiego jako człowieka, który walczył o zachowanie pamięci historycznej, zło-

czyńcami byli ludzie, którzy niszczyli pamiątki historyczne. Czy to był handlarz żydowski, który sprzedawał śledzie, zawijając je w dokumenty z podpisem Stefana Batorego, czy urzędnik państwowy, który pozwolił na rozkopywanie centrum miasta bez badań naukowych. Tak zdarzało się w Grodnie po zaborze rosyjskim, gdyż nie powstały jeszcze instytucje, dbające o spuściznę historyczną. W prasie tego czasu jest wiele apeli historyka do społeczności miasta o potrzebie szacunku do pamiątek historii i ich zachowaniu. Komentując zniszczenie starodawnych podmurków na Placu Batorego, Jodkowski pisze: «W tak starożytnym i historycznym grodzie, jak Grodno, mającym pewne aspiracje, sprawy tego rodzaju winne być załatwiane w sposób bardziej kulturalny i tego wymagać od czynników, którym powierzona opieka nad kulturą miasta, winniśmy». Jakże aktualne te słowa dzisiaj! Nieprawdaz?

Zachować pamięć o powstańcach

Nasz wybitny rodak pisał o wielu rzeczach: zabytkach architektonicznych i pamiątkach archeologii, o twórczości ludowej i dziełach sztuki. Ja osobiście najbardziej lubię czytać jego teksty o powstańcach listopadowych z r. 1830 i powstańcach styczniowych z r. 1863. W jednym ze swoich artykułów historyk pisze: «Kraj nasz w latach 1863—1864 złożył olbrzymią ofiarę na ołtarzu Ojczyzny – ofiarę z tysięcy synów i cór swoich. Jedni zginęli na polu bitwy lub zmarli w lochach więziennych, niektórzy zostali rozstrzelani lub powieszani, inni znowu – a było ich mnóstwo wielkie – poszli na Sybir do kopalń, do tajgi na osiedlenie. Nieznaczną część zaledwie wygnańców powróciła do kraju».

Takich było wielu – szlachty polskiej, włościan białoruskich i nawet Żydów, którzy połączyli się

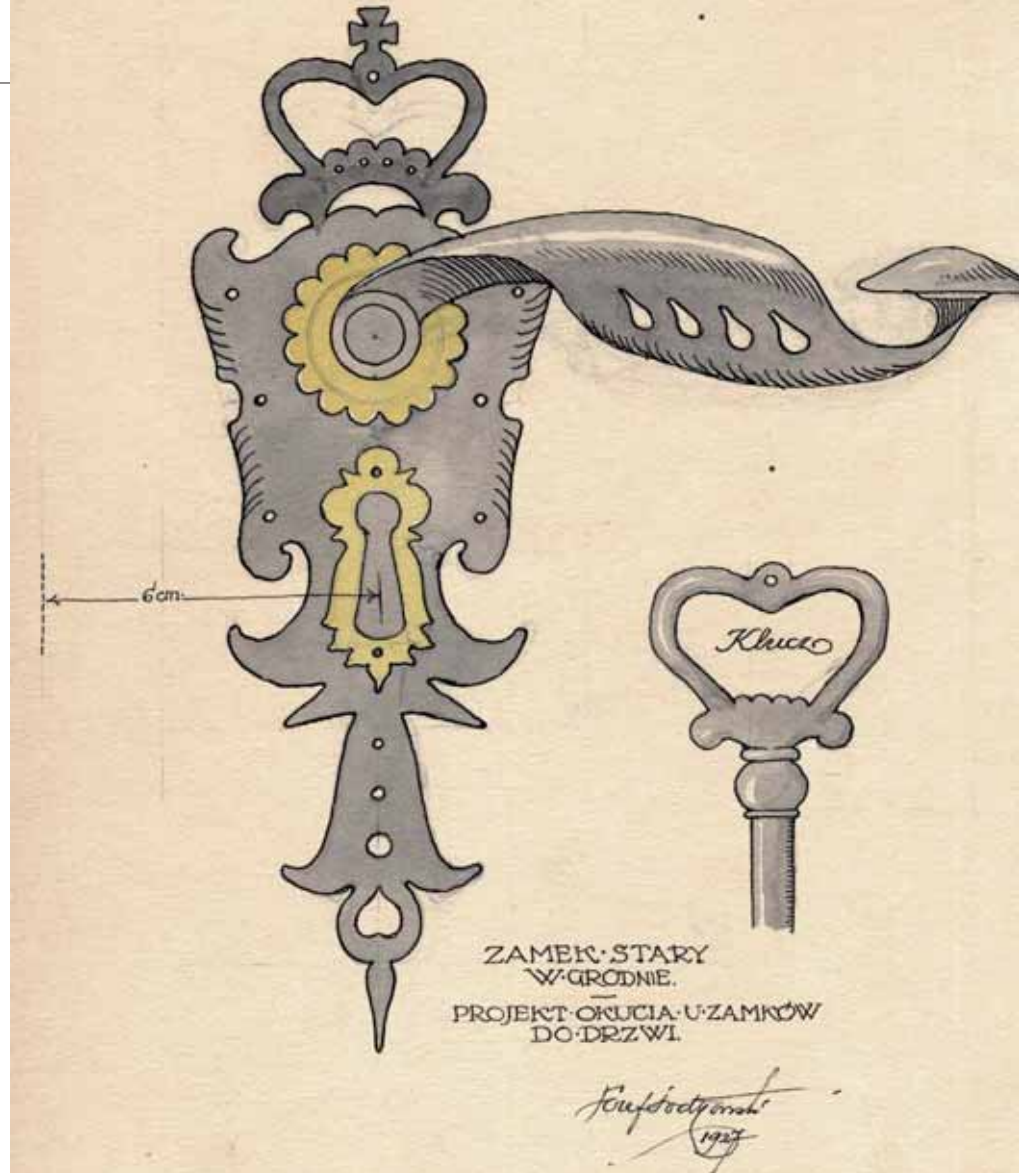
w zgodnym dążeniu do wolności przeciwko despotyzmowi cara. W czasach, kiedy pisał o nich Józef Jodkowski, już prawie nie pamiętano o tamtych heroicznym czasach, nawet imiona takich ludzi jak Seweryn Romer, właściciel znanego budynku przy ulicy Wileńskiej, który za pomoc powstańcom został wysłany do guberni tomskiej, były prawie zapomniane i odnowić je można było tylko ze stron dokumentów śledczych.

Józef Jodkowski cieszył się wielkim autorytetem wśród grodnian. O tym świadczy fakt, że otrzymywał od mieszkańców miasta w darze dla muzeum rarytasy, które świadczyły o powstańczych dziejach ich ojców. Minęło już półwieku po upadku powstania styczniowego, ludzie przekazali cenne pamiątki rodzinne. Otrzymało w darze dwie pieczęcie powstańcze, które w 1864 roku bezskutecznie próbowała odszukać carska komisja śledcza. Zdjęcia powstańców styczniowych możemy widzieć na stronach albumu fotograficznego, przekazanego do muzeum przez Piotra Markiewicza w roku 1922.

Niestety, pochłonięty wieloma innymi sprawami, Józef Jodkowski tak i nie napisał systematycznego opracowania historii powstań w okolicach Grodna. Jego szkice, takie jak «Rok 1863 w powiecie Grodzieńskim» czy «Święte Błoto» są źródłem cennej informacji dla teraźniejszych badaczy. Mam nadzieję, że historycy grodzieńscy wreszcie dokończą to wybitne dzieło sławnego ziomka i powstanie monografia o Grodzieńskiej Organizacji Rewolucyjnej.

O polskości

Kiedyś razem z moim przyjacielem Andrejem Czerniakiewiczem napisaliśmy o tym, że pierwszy poważny cios polskie Grodno otrzymało nie we wrześniu 1939 roku, a dwa lata wcześniej, gdy faktycznie wypędziło z miasta Józefa Jodkowskiego. Nieporównywalne w skali



OKUCIE DRZWI NA STARYM ZAMKU WG PROJEKTU JÓZEFA JODKOWSKIEGO ISTNIEJE DO DZIS. POD PROJEKTEM WŁASNORĘCZNY PODPIS DYREKTORA. ZE ZBIORÓW MUZEUM HISTORYCZNO-ARCHEOLOGICZNEGO W GRODNE

wydarzenia: wrzesień 1939 r. i wyjazd z miasta jednego człowieka. A jednak tak było. Józef Jodkowski nie tylko troskliwie przechowywał niszczoną przez zaborcę pamięć o polskości Grodna, on sam konstruował tę pamięć. Nikt praktycznie przed nim nic nie pisał o wspomnianych wyżej powstańcach grodzieńskich, prawie nikt nie mówił o znaczeniu dla miasta wielkiej pisarki Elizy Orzeszkowej, nikt nie próbował dostosować bogatej historii wielonarodowego Grodna czasów pierwszej Rzeczypospolitej na potrzeby ideologii młodego państwa polskiego.

Dlaczego Józefa Jodkowskiego, który był na szczycie możliwości twórczych, faktycznie wypędzono z Grodna? Formalny pretekst – nieprawidłowo prowadzone prace

wykopaliskowe na Zamku Królewskim, chociaż przypomnijmy, że zaplanowane one były jako pracy ziemne w celu zdobycia gruntu dla usypania bulwaru nadniemeńskiego.

Moim zdaniem, wypędzono go za to, że był zbyt bezkompromisowy, krytykował władze samorządowe. Wybitny historyk był symbolem polskiego Grodna, miasta królewskiego, autonomicznego, prawie niepodległego władzy centralnej, a Grodno było w tym czasie tylko miastem powiatowym. Wyrósł poza granice naszego miasta, stał się zbyt wielki dla Grodna.

Historyk a przyszłość

Pisząc na początku lat 30. o sensacyjnych odkryciach arche-



JUBILEUSZOWA WYSTAWA NA NOWYM ZAMKU W GRODNI

ologicznych na Wzgórzu Zamkowym i wzrastającej roli Grodna jako «Wawelu Nadniemeńskiego» Józef Jodkowski podkreślał potrzebę wzmocnienia więzi pomiędzy Grodnem, Warszawą a Wilnem. Wtedy miał na myśli przede wszystkim mocniejsze promieniowanie kultury polskiej na okoliczne obszary. Dzisiaj te trzy miasta znajdują się w różnych państwach i najpierw trzeba było się rozdzielić, ażeby zrozumieć, że naprawdę musimy być razem. Po prostu nie może tak być dalej, że człowiek podróżujący z Warszawy do Wilna, Moskwy czy Petersburga nie może spokojnie wysiąść z pociągu i odwiedzić muzeum na Starym Zamku czy napić się kawy gdzieś na Nowym Świecie w Grodnie. Z Wilna do Warszawy nie można jechać inaczej niż przez Grodno! A

jednak z Warszawy do Wilna teraz jedzie się omijając miasto nad Niemnem, bo rozdzieliła nas granica. Grodno jest przeznaczone do bycia centrum wielkiego regionu Niemeńskiego, do bycia mostem, prowadzącym Białoruś do Europy.

Józef Jodkowski nie mógł przewidzieć zmian, jakie nastąpiły po wrześniu 1939 r. Ale na pewno by się ucieszył z faktu, że w ciągu dwóch dziesięcioleci istnienia niepodległej Białorusi odkrywamy dla siebie historię Grodna jako miasta europejskiego właśnie z jego prac.

Co się tyczy spuścizny naukowej Jodkowskiego, to warto przyznać jedno – można nie zgadzać się z jego opinią co do wartości niektórych zabytków architektury grodzieńskiej, można nie być aż tak pewnym w deklarowanej przez niego stuprocentowej polskości

Grodna, można krytykować go za «nieudane» prace wykopaliskowe na Starym Zamku, ale nie krytykuje się tylko tych, kto nic nie robi. Józef Jodkowski zrobił dla zachowania naszej grodzieńskiej przeszłości więcej, niż ktokolwiek inny.

Marzy mi się, że w niedalekiej przyszłości powstanie w Grodnie pomnik Józefa Jodkowskiego, będzie ulica jego imienia oraz nagroda jego imienia za najlepsze rozprawy historyczne o Grodnie. Jednak już teraz mam dla społeczności polskiej i białoruskiej naszego miasta konkretną propozycję – ponownie wydać najważniejsze prace Józefa Jodkowskiego, ponieważ są one nadal bardzo aktualne, szczególnie teraz, gdy Grodno na początku XXI stulecia szuka dla siebie nowego wizerunku, wizerunku historycznego, ale jednocześnie i współczesnego miasta.



STANISŁAWOWO. AKWARELA NAPOLEONA ORDY

Stanisławowo

IGOR TRUSOW

Pewnego razu mój znajomy, który w zasadzie nie interesował się historią, zrobił nieoczekiwany dla mnie wniosek. Patrząc na moje kartki z notatkami z archiwów powiedział, że pierwsze litery nazw rezydencji królewskich pod Grodnem są faktycznie abrewiaturą z pierwszych liter imion i nazwiska króla Stanisława Augusta Poniatowskiego: Stanisławowo, Augustówek, Poniemuń. Rzeczywiście, przypadkowe nazwy te nie były.

W roku 1777 architekt Józef de Sacco zbudował dla ostatniego króla Rzeczypospolitej niewielką rezydencję pod nazwą Stanisławowo. Ziemia, na której zbudowano pałac, należała od XII stulecia do wielkopsiadłuchego majątku pod nazwą Horodnica. Po zakończeniu budowy z ziem Horodnicy odcięto duży kawał ziemi na potrzeby rezydencji. Faktycznie do powstałego folwarku Stanisławowo odeszły prawie wszystkie rolne obszary Horodnicy.

Rezydencja w Stanisławowie miała wszystkie cechy architektoniczne autorskiego stylu Józefa de Sacco. To był budynek parterowy na rzucie prostokąta, w trójosiowej części podniesiony o jeszcze jedną, wyższą od dolnej kondygnację, nakryty gładkim dachem dwuspadowym. W



OBECNY WYGLĄD BYLEJ REZYDENCJI KRÓLEWSKIEJ

części środkowej elewacji frontowej budynku występował ryzalit o zaokrąglonych narożnikach. Zdobiły go pilastry. Przylegający portyk z trzema arkadami od frontu i dwiema znacznie szerszymi po bokach tworzyły kryty zajazd. Tak opisuje architekturę rezydencji Roman Aftanazy, wspinały badacz dziejów rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej.

Na tylnej elewacji pałacyku w Stanisławowie zachował się gzyms z abreviaturą «SAR» – «Stanislaus Augustus Rex». Kiedyś taki sam napis można było również zobaczyć od bramy wjazdowej. W białoruskich publikacjach zdarza się, że królewską rezydencję Stanisławowo mylnie nazywają «domkiem myśliwskim».

Wnętrza rezydencji miały układ regularny, dwutraktowy, po środku podzielony korytarzem. Od dawnej budowli Józefa de Sacco zachowała się obszerna sień, w narożach której znajdują się kominki z czarnego marmuru. Sala balowa,

usytuowana przy ogrodowym ryzalicy, w zniekształconym wyglądzie istnieje do dziś. Niestety, parkiet w przepiękne wzory, spalili w piecach kozacy podczas pierwszej wojny światowej. O wystroju pałacyku w czasach króla Stanisława Augusta trudno powiedzieć coś konkretnego, być może zostaną znalezione nowe dokumenty archiwalne.

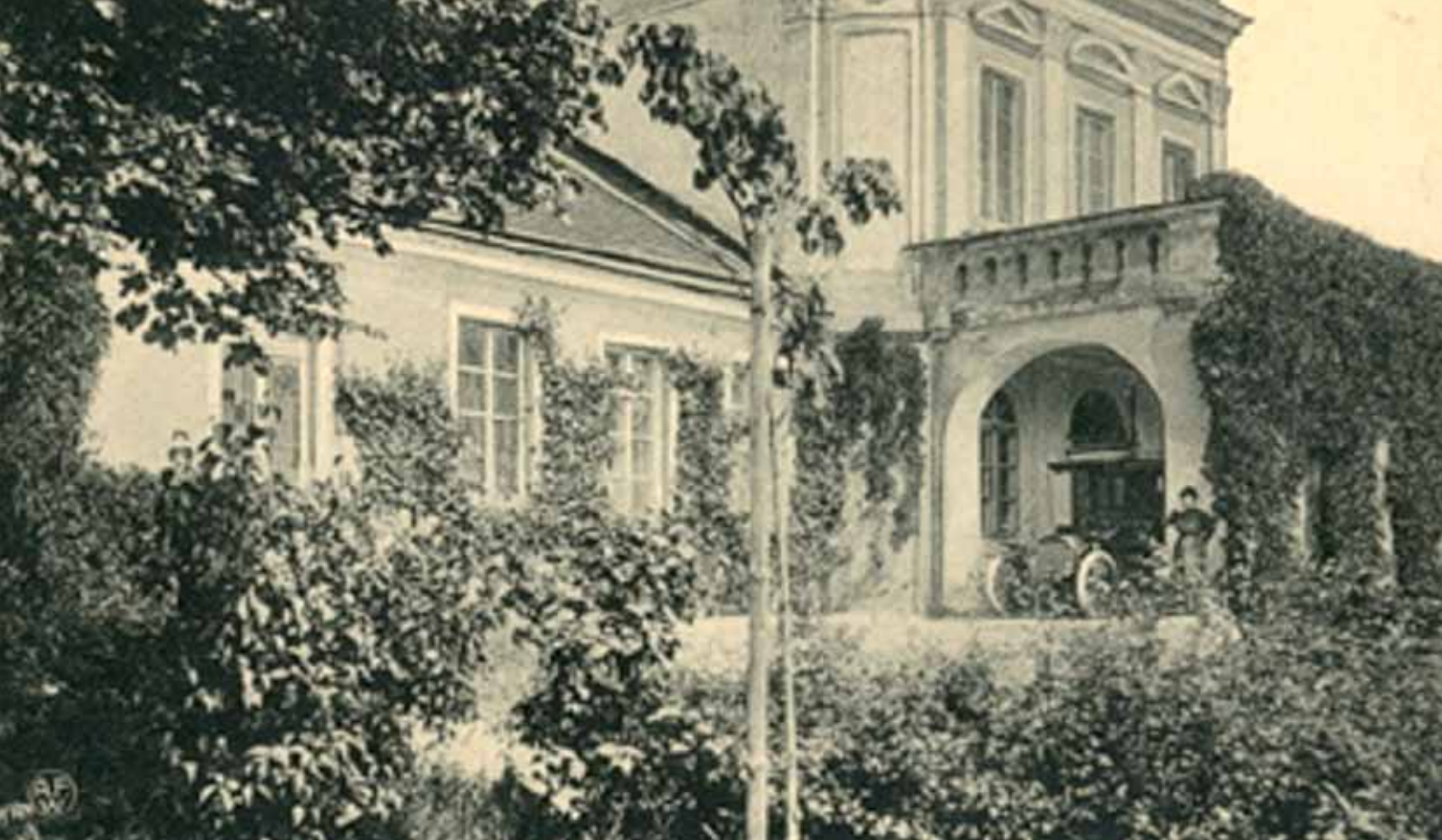
Miejscowa legenda głosi, że w parku zachowały się lipy, pod którymi kiedyś błąkał w rozterce król Stanisław August.

Do września 1939 roku w sali, mieszczącej się bezpośrednio nad sienią, zachowały się wspaniałe gzymsy na suficie oraz malowidła na ścianach o tematyce mitologicz-

nej. Prawdopodobnie to była sala teatralna, w której na zaproszenie króla występowali m.in. artyści grodzieńskiego baletu. Owalna sala jest «firmową» cechą twórczości Józefa de Sacco, podobne znajdują się w pałacu w Świacku i podmiejskiej rezydencji królewskiej w Poniemuniu.

Brama wjazdowa do pałacu była upiękaszona wspaniałymi gzymsami (przed wojną projekt tej bramy znajdował się w archiwum w Warszawie). Do rezydencji prowadziła przepiękna aleja, wysadzona lipami. Po prawej i lewej stronach od królewskiej siedziby znajdowały się kiedyś dwie parterowe oficyny z wysokimi dwuspadowymi dachami. W prawej oficynie tworzył «cuda kulinarii tureckiej» albański kucharz o imieniu Anwer. Wszystkie przygotowane dania noszono wtedy z kuchni do pałacu, żeby nie wnosić «dysonansu» do atmosfery w głównym budynku.

Do rezydencji w końcu wieku XVIII przylegał obszerny park,



KSIĄŻĘ WŁADYSŁAW DRUCKI-LUBECKI Z AUTOMOBILEM PRZED WEJŚCIEM DO PAŁACU. ZE ZBIORÓW PRYWATNYCH IGORA TRUSOWA

w którym stworzono «labirynt» ze szpalergrabowych. Ani regularnych cech parkowych, ani późniejszych pejzażowych obecnie już w parku nie da się zauważyć. Miejscowa legenda głosi, że w parku zachowały się lipy, pod którymi kiedyś błąkał w rozterce król Stanisław August. Faktycznie, są to stare drzewa, ale jak ustalono, posadzono je dopiero w połowie XIX wieku.

W roku 1797 Stanisławowo zostało nadane przez cesarzową Katarzynę II rosyjskiemu generałowi Rubanowi, który w roku 1814 sprzedał je księciu Franciszkowi Druckiemu-Lubeckiemu. Od roku 1821 książę Franciszek Drucki-Lubecki był ministrem finansów Królestwa Polskiego. Mianowicie on był inicjatorem budowy Kanału Augustowskiego. Faktycznie książę prawie nie bywał w Grodnie. Mimo to folwark Stanisławowo był dobrze zarządzaną gospodarką, jego cegielnia dostarczała cegłę prawie każdej budowli w Grodnie w XIX, a nawet w pierwszej połowie XX wieku (stary zakład ceglany przy

obecnej ulicy Dzierżyńskiego w Grodnie).

Książęta Drucy-Lubeccy zrobili dobry interes, sprzedając swoje ziemie w celu rozszerzenia Grodna w kierunku północy. Mianowicie na tych ziemiach został zbudowany pierwszy na terenie dzisiejszej Białorusi dworzec kolejowy oraz powstała w końcu XIX wieku dzielnica miasta Nowy Świat. Zbudowano Szpital Okręgowy, który był jak na tamte czasy nowoczesną placówką leczniczą.

Na przełomie XIX i XX stuleci właścicielem Stanisławowa był książę Władysław Drucki-Lubecki, który był właścicielem pierwszego w Grodnie samochodu. Książę Władysław zginął w roku 1913. Historia jego tajemniczej śmierci długo jeszcze służyła tematem publikacji tak dla miejscowych, jak i stołecznych dziennikarzy.

Na początku pierwszej wojny światowej właścicielem Stanisławowa przyjmowali bardzo znacznych gości. Kilkakrotnie tu gościli książęta z domu dynastii Romanowych: An-

drej Władimirowicz i Kirill Władimirowicz oraz Dmitrij Pawłowicz – ostatni później uczestniczył w zabójstwie Rasputina, admirał Aleksander Sandro, bliski przyjaciel cara rosyjskiego. Mieszkał wtedy w Stanisławowie hrabia Adam Zamoyski, później znany działacz polskiej partii «realistów».

Wiosną 1915 roku grodzieński «isprawnik» (funkcjonariusz policji) N. Biuffanów zanotował w raporcie do władz gubernialnych następujące wydarzenie: «O godzinie trzeciej po południu z nieprzyjacielskiego aeroplanu nad majątkiem Stanisławowo ujeżdżeniu Grodzieńskiego zrzucano dwie bomby, jedna z których spadła na podwórko tegoż majątku, a druga – blisko samej rezydencji. Obie bomby wybuchły, jednak od wybuchów żadnej szkody ludziom i mieniu nie powstało, jedynie na miejscu wybuchu powstały niegłębokie jamy, z czego widać, że te bomby były niewielkie».

W końcu kwietnia 1919 roku, czekając na podejście regularnego

wojska polskiego, w Stanisławowie zabarykadował się oddział szturmowy Polskiej Organizacji Wojskowej, który przed tym rozbroił szwadron białoruskich huzarów. Latem 1920 roku Stanisławowo próbował bronić polski oddział pancerny. Jesienią tegoż roku w parku stanisławowskim komisja śledcza odnalazła kilka grobów ze zwłokami rozstrzelanych przez bolszewików zakładników z miejscowych ludzi.

W 1920 r. pałacyk i folwark odziedziczył książę Jan Drucki-Lubecki, który większość czasu spędzał w majątku matki (z domu Zamoyskiej) w Teresinie pod Warszawą. W tych czasach powstała słynna kaflarnia Druckich-Lubeckich, która nawet po wojnie, już jako sowiecka fabryka, produkowała kafle aż do 1970 r.

Po wkroczeniu Sowieców we wrześniu 1939 r. w Stanisławowie powstał pierwszy w rejonie grodzieńskim sowchoz, a podczas okupacji niemieckiej w pałacyku się mieścił Arbeitsamt – biuro rejestracji robotników, gdzie także sporządzano spisy ludzi dla wywózki na prace przymusowe do Niemiec.

Latem 1944 roku Stanisławowo stało się miejscem zaciętych walk Niemców z nacierającym wojskiem sowieckim. Na wzgórzach stanisławowskich Niemcy zorganizowali zewnętrzną linię obrony Grodna. Cztery godziny trwała walka o te tereny.

Po wojnie w Stanisławowie mieściła się stacja radiowa, następnie budynki przekazano dla Wyższej Szkoły Rolniczej, obecnie jest to gmach Uniwersytetu Rolniczego. W salach rezydencji są sale wykładowe dla studentów. Od kilku lat jest rozpracowywany projekt konserwacji tego zabytku.

Ostatni pobyt króla Augusta Poniatowskiego

JÓZEF PORZECKI

Najsmutniejsze wydarzenia ostatnich lat I Rzeczypospolitej rozegrały się w Grodnie. Tu konfederacja targowicka, będąca narzędziem w rękach cesarzowej Rosji Katarzyny II, burzyła wszystkie uchwały Sejmu Wielkiego wraz z obaleniem wiekopomnej Konstytucji 3 Maja 1791 roku. Sprowadzone do kraju przez targowiczan wojska rosyjskie w lipcu 1792 r. zajęły Grodno. W październiku tegoż roku do Grodna z Brześcia konfederacja targowicka przeniosła swą siedzibę.

Grodno faktycznie, choć nie prawnie, należało już do Rosji. Rosja i Prusy porozumiały się w sprawie II rozbioru Polski. Na żądanie cesarzowej Katarzyny zostaje zwołany do Grodna sejm, który miał zatwierdzić akt rozbioru. W kwietniu 1793r. do Grodna przybył król Stanisław August Poniatowski. Spotkali go generałowie rosyjscy, witając przy huku dział. Wcześniej przybył do Grodna ambasador rosyjski Severs. Czynił on wszystkie możliwe wysiłki, aby wybrani posłowie byli oddani Rosji. Grożono szlachcie konfiskatą majątku, gdyby nie wybrała posłów wskazanych przez Seversa lub Buchholza, posła pruskiego.

17 czerwca 1793 roku w Grod-

nie zebrał się ostatni sejm Rzeczypospolitej w którym uczestniczyło zaledwie 12 senatorów i 120 posłów. Poseł Severs groźbami i przekupstwem manipulował sejmem według swojej woli. Chodziło o zmuszenie przedstawicieli Rzeczypospolitej do przyjęcia «dobrowolnego» traktatu, oddającego Rosji i Prusom reszty niepodzielonych jeszcze ziem polskich. Na zamek były wycelowane armaty, budynek otoczony batalionami armii rosyjskiej. W ciszy odczytano tekst haniebnego dokumentu. Marszałek sejmu milczenie uznał za zgodę i obwieścił jednomyślne przyjęcie traktatu rozbiorowego.

Krótką nadzieję na uratowanie Rzeczypospolitej zaistniała podczas powstania kościuszkowskiego. Po opuszczeniu Grodna przez Rosjan w maju 1794 roku w zamku miała swą siedzibę Grodzieńska Komisja Porządkowa. 30 września 1794 roku przybył do Grodna Tadeusz Kościuszko, witany entuzjastycznie przez ludność miasta. Wielu mieszkańców Grodna i okolic zaciągnęło się do szeregów powstańczych. W kilkanaście dni później klęska pod Maciejowicami rozstrzygnęła o losach powstania. 29 października armia Suworowa stanęła u bram Warszawy. W 1795 roku nastąpił III rozbiór Rzeczypospolitej. Państwo Polskie zostało skreślone z mapy politycznej Europy na 123 lata. Po upadku powstania kościuszkowskiego Katarzyna II wyznaczyła Grodno na miejsce

króla Stanisława Poniatowskiego w Grodnie



NOWY ZAMEK KRÓLEWSKI W GRODNI W CZASACH AUGUSTA III. OBRAZ CZESŁAWA ROJA. 1994 R. ZE ZBIORÓW MUZEUM HISTORYCZNO-ARCHEOLOGICZNEGO W GRODNI

pobytu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, a straż nad nim powierzyła księciu Mikołajowi Repninowi, wielkorządcy Litwy.

W liście wysłanym do generała-majora hrabiego Eliasza Bezborodki książę Repnin pisał: «Najjaśniejszy Król Polski wskutek najwyższego rozkazu Jej Cesarskiej Mości, przybędzie wkrótce do Grodna, a Was panie Hrabio w zupełnym ku Wam zaufaniu przeznaczam na dozorcę jego osoby. Po przybyciu Króla do Grodna, dla pobytu jego z rodziną i orszakiem przynajmniej tenże zamek z całym zabudowaniem. Warta przy jego osobie składać się będzie z jednej kompanii piechoty ze sztandarami z trzydziestu dra-

gonów... Pan Hrabia sam podczas wycieczek królewskich powinien za nim jeździć w powozie, w razie gdyby on Pana z sobą do karety nie zaprosił. Wołą Najjaśniejszej Pani jest, abyśmy wszyscy okazali temu monarsze należne mu uszanowanie; dlatego też powinien Pan pamiętać, ażeby straż wojskowe zawsze mu broń prezentowały, a odwachy witaly go jak należy z biciem w bębny i uchyleniem sztandaru... przekonanie moje w tym względzie równie jak długoletnia znajomość charakteru i skłonności Króla nakazują mi, równie jak i panu Hrabieniu, największą, co do jego osoby bacność. Dlatego też nad korespondencją jego i

innymi stosunkami potrzeba mieć najbliższy nadzór, pozwalając mu ich wyłącznie z osobami dla nas niepodejrzanymi, nie wyłączając w tem i rodziny królewskiej, której bez przyczyny nie należy od niego oddalać... W chwili przyjazdu Najjaśniejszego Króla do tutejszego miasta powinniście panie Hrabio spotkać go w zamku na krużganku, gdzie ja także będę się osobiście znajdować i Was wysokiemu gościowi zaprezentuję».

W urzędowej korespondencji do generała-majora księcia Cyncanowa, dowodzącego wojskami w Grodnie książę Repnin pisał: «Ponieważ Król Polski z Warszawy wkrótce do tutejszego miasta przybędzie,

więc dla ułatwienia mu podróży, zalecam Księciu bezzwłocznie posłać, ze stosownym furazem, na każdą pocztową stację po 80 koni pułkowych i artyleryjskich, z uprzężą i woźnicami, do Kuźnicy, Sokółki i Buksztel; a przy tem, dla eskortowania Najjaśniejszego Pana, po szwadronie dragonów ze sztabs-oficerami i po 30 kozaków, do Kuźnicy i Sokółki...».

W swym komentarzu, dotyczącym upadku I Rzeczypospolitej hrabia Eustachy Tyszkiewicz pisze: «A więc ten honorowy więzień zmuszony był opuścić własną stolicę i udać się na stały pobyt do miejsca, w którym niedawno był gospodarzem, a Repnin gościem; dziś role zamienione zostały i wielkorządca Litwy, w charakterze gospodarza przyjmował Króla jako gościa na ziemi już nie polskiej. Stanisław August przyjechał bez żadnej władzy, bez grosza w kieszeni, obarczony ogromnymi długami, wyglądając z rąk obcych nawet kawałek powszedniego chleba. Przyjechał do kraju opanowanego przez tę monarchinią, której czuła ręka tak go serdecznie niegdyś ścisnęła, a dzisiaj też sama ręka nad jego starą głową garść piolunu wycisnęła».

Z korespondencji urzędowej generała Tormasowa do księcia Repnina: «Mając rozkaz znajdować się przy królu polskim dla oddawania mu honorów wojskowych i przeprowadzenia go w podróży do Grodna mam zaszczyt uwiadomić JO Księcia, że Król naznaczył dzień 27 grudnia na wyjazd swój z Warszawy...».

W sekretnej instrukcji danej przez Repnina księciu Cycyanowowi podane: «Z powodu rychłego przybycia Najjaśniejszego Króla polskiego do Grodna i jego tu czasowego pobytu, znajduje się w konieczności zwrócić pańską uwagę na niezbędnie potrzebne środki ostrożności. 1) Ażeby Król sam i żadna z otaczających go osób nie



POPIERSIE STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO AUTORSTWA ANDRE-JANE LE BRUNA. 1784 R. ZE ZBIORÓW MUZEUM HISTORYCZNO-ARCHEOLOGICZNEGO W GRODNIU

mogli za pośrednictwem tutejszej poczty utrzymywać korespondencję z jakimibądź zagranicznymi Dworami lub ich ministrami: należy wszystkie listy Króla i osób z jego orszaku przed odesłaniem ich dalej, a przychodzące pocztą pod adresem Króla lub jego świty przed oddaniem im takowych, przesyłać prosto z poczty do mnie i surowo doglądać, aby nikt z tutejszych jekiegobądź stanu mieszkańców, ułatwienia korespondencji, której-

kolwiek z osób przydworkich, ani tajemnie, ani jawnie podejmować nie się śmiał. Gdyby niespodzianie wykryło się, że ktoś się odważył na takowy postępek, takiego aresztować i do mnie osobiście dostawić. 2) Dla łatwiejszego wyśledzenia między mieszkańcami tutejszymi wiernych Królowi samemu lub osobom z jego orszaku, należy mieć ścisły dozór zwracać bacność na tych rozmaitego stanu ludzi, którzy zanadto często do



BIURKO KRÓLA STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO, KTÓRE WRÓCIŁO DO GRODNA Z MOSKWI DZIĘKI STARANIOM JÓZEFA JODKOWSKIEGO. ZE ZBIORÓW MUZEUM HISTORYCZNO-ARCHEOLOGICZNEGO W GRODNIE

zamku uczęszczać będą, notując do czyich pokojów, kto wchodzi i pod jakim pozorem, a mianowicie przestrzegać, aby kupcy tutejsi żadnymi towarami do zamku, ani z zamku nie wychodzili, bez ścisłego dozoru i bez rewizji, o ile ona z przyzwoitością da się uskutecznić... 3) Wiele osób składających świętą królewską z powodu związków rodzinnych lub dawnej znajomości z tutejszymi obywatelami, będzie z nimi utrzymywało stosun-

ki, dlatego należy pilną zwrócić uwagę na to, kto u kogo widocznie często będzie bywał i czy nie będzie się tam schodził z kimkolwiek z osób podejrzanych, mianowicie z pomiędzy duchowieństwa. 4) Niżsi urzędnicy dworu jako to: oficerowie, oficjanci i liberya z powodu próżniactwa zapewne często odwiedzać będą traktyery i szynki, dlatego też doglądać z bacznością należy, ażeby nikt ze świty królewskiej nie ośmielił się przy

wrodzonej polskiemu narodowi niepowściągliwości i zuchwalstwie, zwłaszcza gdy podpisują, rozsiewać między zbierającym się tam zwykle pospółstwem, jakich zdań lub myśli dążących do zachwiania wierności i przeciwnych rządowi... 5) Dowódcom wart w całym Grodnie rozkazać, aby żołnierze karabinów w nocy w kozłach nie zostawiali, ale zawsze wnosili je z sobą do odwachu, również aby broń sztyldwachów była nabita na wszelki wypadek, by w danym razie, chociaż potrzeby tego nie przypuszczam, wystrzał ich mógł stać się sygnałem trwogi dla całego wojska».

Wzmianka z raportu hrabiego Bezborodki z dnia 1 stycznia 1795 r.: «Oczekując w tym dniu przyjazdu króla polskiego po odebraniu wiadomości od przeprowadzającego króla do Grodna jenerał-majora Tormasowa, że Najjaśniejszy Pan nocował w miasteczku Sokółce o 6 mil od Grodna, wyjechałem z miasta dnia 1 stycznia o siódmej z rana; tegoż dnia w pałacu grodzieńskim postawiona była warta, złożona z kompanii piechoty z białym sztandarem i muzyką i z 24 dragonów z kotłami. O jedenastej godzinie JO Głównodowodzący książę Mikołaj Bazylewicz Repnin, przyjechał do pałacu i oczekiwał na przyjazd króla. Otrzymałszy wiadomość, że król znajduje się o kilka wiorst od Grodna, wysłał jenerał-majora księcia Cycyanowa, który spotkał Najjasniejszego Pana o 2 wiorsty od miasta i przeprowadzał go konno do pałacu; szwadron dragonów ze sztabs-oficerem na czele również 2 wiorsty przeprowadzał króla do miasta i pałacu. Około południa król przyjechał. Wojsko oddało mu honory z muzyką, biciem w bębny i nachyleniem sztandarów. Głównodowodzący na czele jenerałite-tu i sztabsoficerów spotkał króla na krużganku i przeprowadził do paradnych pokojów. Z królem w karecie siedzieli: polski jenerał Gorzeński, szambelan jego Duhamel i



WIDOK NA NOWY ZAMEK I ZANIEMSKĄ CZĘŚĆ GRODNA. A. MISIEROWICZ WG RYSUNKU N. ORDY, LITOGRAFIA TONOWANA

doktor Boekler. Najjaśniejszy Pan i głównodowodzący zostawiwszy wszystkich w Sali audyencyonalnej poszli do wewnętrznych pokojów, skąd głównodowodzący w godzi-

nę potem wrócił do siebie, a o 2 godzinie znowu na obiad do króla przyjechał. Tegoż dnia był u króla podskarbi Dziekoński. Wieczorem przyjeżdżał od głównodowodzą-

cego generał-major Tormasow, zapytując, kiedy król naznaczy dzień w którym mu przedstawić będzie można nasz jeneralitet i sztaboficerów, a gdy król przeznaczył na to dzień jutrzejszy o południu, wrócił do głównodowodzącego. O 9-ej wieczorem król posłał do księcia Repnina z listami polskiego majora Poniatowskiego.

Według hrabiego Eustachego Tyszkiewicza, ogółem do Grodna z Królem z Warszawy przyjechały 153 osoby. Na stajni było koni królewskich 184. Repnin oczekując Króla zasygnował hr. Bezborodce na pierwsze potrzeby 3000 dukatów, a wydatki dworu rozdzielił na 12 kategorii, które wynosiły 7705 dukatów miesięcznie. Prócz tego Repnin przyznał do szkatuły królewskiej, na jego kieszonkowe wydatki 3295 dukatów miesięcznie, co wszystko razem składało sumę, 11000 miesięcznie. Cesarzowa Katarzyna zatwierdziła ten rozchód na utrzymanie dworu królewskie-



KRÓLEWSKIE REZYDENCJE NA MAPIE J. MARKIEWICZA. 1781 R.



OBECNY WYGLĄD JEDNEJ Z PODMIEJSKICH REZYDENCJI KRÓLA – STANISŁAWOWA

go w Grodnie. Cała suma wynosiła rocznie 396000 rubli srebrem. A gdy król żądał pozwolenia, aby kobiety z jego rodziny mieszkaly przy nim, a mianowicie: żona króla Elżbieta z Szydłowskich Grabowska i wojewodzina podolska Zamoyska, siostry królewskie: marszałkowa Mniszchowa, referendarzowa Tyszkiewiczowa, synowice królewskie i inne damy dworu; Katarzyna przychylając się do życzenia królewskiego rozkazała nadto wypłacać 2000 dukatów miesięcznie na utrzymanie nowoprzybyłych gości.

Po przyjeździe Króla do Grodna Książę Repnin 5 stycznia 1795 roku skierował do Katarzyny urzędowe pismo, w którym m.in. pisze: «Od chwili przyjazdu króla widując się z nim codziennie, znajduję, że on z jednej strony traci prawie

całkiem nadzieję utrzymania się na tronie, a z drugiej znowu jeszcze o tym nie rozpacza, gdyż w rozmowach swoich sam często tego przedmiotu dotyka. Ja zawsze go przekonywam, że los Polski już zdecydowany, że dla spokojności sąsiednich mocarstw i z powodu głównego interesu tych państw, a nawet dla prawdziwego szczęścia samych Polaków, nie można, po wszystkim, co zaszło, zostawić Polski w uprzednim jej stanie... Tym sposobem, przy rozdrażnianiem go jeszcze położeniu, mam nadzieję, że niezadługo bardziej wyraźnie i stanowczo o zupełnem i bezwzględnem poddaniu się woli WCMci rozmawiać ze mną zaczniesz».

Wkrótce po przyjeździe do Grodna króla został sporządzony

tzw. Cykularz Stanisława Augusta do agentów dyplomatycznych polskich przy dworach zagranicznych, zatwierdzony przez Repnina za zgodzeniem się samej cesarzowej o treści: «Następstwa wynikłe wskutek rewolucji 1794 r. zapewne wam są znane. Skutkiem ich jest pobyt mój w Grodnie. W obecnych okolicznościach znajduję się w konieczności uwiadomić was panowie, że cudzoziemskim posłom w Warszawie już dano znać o tem, iż równo z wyjazdem moim ze stolicy urzędowania ich się skończyły. Ponieważ narodowa niezależność Polski już nie istnieje, dlatego też skończyło się i wasze posłannictwo, o czem zalecam uwiadomić rządy, przy których dotychczas byliście akredytowani. Że zaś wam nie dopłacono należnych pensyj



W NOWYM ZAMKU KRÓLEWSKIM MIEŚCI SIĘ OBECNIE MUZEUM HISTORYCZNO-ARCHEOLOGICZNE W GRODNI

i znaleźliście się w konieczności użycia kredytu, mogącego utrudnić wam wyjazd z kraju w którym się znajdujecie, zalecam więc przeto przedstawić mnie rachunki ogólnie równie jak wykaz sumy niezbędnie potrzebny na wasz powrót do kraju. Nie wątpię, że będziecie używać praw międzynarodowych aż do odjazdu waszego z obecnego miejsca

pobytu».

18 stycznia 1795 roku z Grodna Stanisław August napisał list do cesarzowej Katarzyny o następującej treści: «Najjaśniejsza Pani, Siostrze moja! Stosownie do woli objawionej mnie przez WCMŚć, znajduję się w Grodnie dlatego, abym tu oczekiwał ostatecznego wyroku o losach Polski. Przed wyjazdem z

Warszawy miałem zaszczyt przedstawić WCMci położenie moje osobiste, jako też i tych, względem których mam obowiązki, których bliscy są mnie pokrewieństwem i długoletnimi zasługami, a których zostawiłem bez żadnych środków utrzymania się... Rozmawiając dziś o tym przedmiocie z ks. Repninem, dowiedziałem się o postanowieniach WCMci i przekonałem się, że oprócz Was nie mam u kogo szukać ulżenia i pociechy w moim nieszczęściu. W zupełnym o tem przeświadczeniu, mam zaszczyt być Najjaśniejsza Pani, Siostrze moja, WCMci dobrym bratem. Stanisław August, król».

25 listopada 1795 roku na zamku w Grodnie król Stanisław August Poniatowski podpisał akt abdykacji.

Książę Repnin pisał do hrabiego P. Zudowa: «Wola Jej CMci spełniona: król podpisał akt złożenia korony, który przesyłam przy najpoddanniejszym raporcie. Nie obešlo się bez łez, i to łez gorzkich,



HERB RODU PONIATOWSKICH CIOŁEK. ZE ZBIORÓW MUZEUM HISTORYCZNO-ARCHEOLOGICZNEGO W GRODNI



ALEKSY SALEBU

OBECNY WYGLĄD NOWEGO ZAMKU W GRODNE

ale nie z powodu abdykacji, lecz z przyczyny pozwolenia na stanowcze rozstrzygnięcie losu Polski i dla obrazu do króla pruskiego, którego za nic w samym akcie król wymienić nie chciał; dlatego też po wymienieniu Jej CMCi napisano tylko «sąsiednie mocarstwa». Dziwna rzecz między innymi w przeznaczeniu tego monarchy... abdykację podpisał w dniu swojej koronacji, w którym przed 30 laty na mnie pierwszego włożył polską błękitną wstęgę (orla białego) a dziś do rąk moich oddał akt zrzeczenia się tronu! Nie mogę jednak nie wyznać, że ciężka dola jego mocno mnie wzruszyła... Akt ten odwozi adiutant mój Ks. Gagarin, który zostając pod naczelnictwem hr. Bezborodki, był ciągle przy osobie króla, i którego też opiece i pamięci waszej polecam...».

Hrabia Eustachy Tyszkiewicz pisał: «Na zamku grodzieńskim wybiła ostatnia godzina bytu politycznego Polski, a w murach jego korona, przez dziewięć wieków tak

zaszczytnie zdobiąca skronie królów, w ostatnich czasach cierniem uwita, złożona została przez Stanisława Augusta w te ręce, które przed laty trzydziestu jakby pożytecznym sposobem i pod pewnymi warunkami nosić mu ją dozwolily...».

Stanisław August nazajutrz po swojej abdykacji skierował list do cesarzowej Katarzyny z dołączeniem osobnego memoriału. Treść listu: «Najjaśniejsza Pani i siostrzyna moja! Mając postanowienie nic nie czynić i niczego nie przedsięwziąć bez zgody na to WCMci, chcę tego dowiedzieć tym prywatnym listem moim. Proszę o Wasze postanowienie względem mojej osoby i zwrócenie łaskawej uwagi na przedmioty wyrażone w dołączonym tu memoriale. Chcę przez to złożyć dowód moich uczuć, z którymi zostają WCMci dobrym bratem. Grodno, 26 listopada 1795 r. Stanisław August, król».

W królewskim memoriale zosta-

ły przedstawione plany m.in. dotyczące wyjazdu do Czech, gdzie mieszkała jego bratowa, po czym wyruszyć do jednego z państw austriackich na miejsce stałego pobytu, albo osiąść w jednym z państw o ciepłym klimacie lub jeśli to byłoby niemożliwe, to na miejsce głównego pobytu wybrać Rzym. W tym dokumencie król wyrażał chęć za pośrednictwem cesarzowej opieki prawa międzynarodowego i zachowania znaków zewnętrznych królewskiego dostojęstwa. Występuje również z prośbą do cesarzowej o zachowanie dóbr i majątków należących do jego rodziny. W dokumencie król troszczy się również o oficerów, którzy utracili kapitał i żołd stanowiący dla nich jedyny środek utrzymania. Prosi cesarzową o skomunikowanie się ze sprzymierzeńcami o stosowne ich wynagrodzenie. Memoriał podpisał król Stanisław August dnia 26 listopada 1795 roku.

CIĄG DALSZY W NASTĘPNYM NUMERZE



O duchowej i fizycznej nieczystości



Ks. ANTONI GREMZA

Wśród wielu darów, w które Bóg wyposażył człowieka, znajdują się te, które w pierwszej kolejności stoją na straży zdrowia moralnego. Są to: sumienie - jako zdolność odróżniania dobra od zła, wstyd - jako reakcja obronna na pomniejszenie własnej wartości w oczach Boga i innej osoby, szlachetność - jako życiowa postawa wyższości ducha nad ciałem.

Formy naszych zachowań stanowią o poczuciu zmysłu moralnego. Dzięki nim też odkrywamy własną godność i równocześnie jesteśmy w stanie zobaczyć w drugiej osobie jej wartość i piękno duchowe, po prostu dzięki nim też czujemy się i jesteśmy w pełni ludźmi.

Wiemy, że brak wychowania siebie w sferze moralnej rozbudza w człowieku instynkty, które podniecają wyobraźnię i zmysły do pożądlivosti. Ta z kolei, jeżeli ją rozwijać, staje się wadą nieczystości moralnej. Jest ona przeciwieństwem cnoty czystości. W naszym otoczeniu nie przypadkowo zako-

rzeńilo się powiedzenie o tym, że człowiek osądza, wypowiada się lub postępuje w miarę swojej rozważności. Jest w tym powiedzeniu wiele prawdy. Można odnieść też do tego też słowa Pana Jezusa, w których jest mowa o rytualnej czystości: „z serca pochodzą wszystkie grzechy” (por.: np. Mt 15, 19n). Nieczystość, którą najczęściej sprowadzamy do grzechów wybujałej lub chorej seksualności, w słowach Ewangelii Chrystus określa szerzej. Już sam stan popełnionego grzechu, jako świadomego i dobrowolnego wykroczenia przeciwko Bożym przykazaniom, można nazwać duchową nieczystością. Niemniej jednak grzech ten odnosi się do płciowości człowieka.

Wychodząc z założenia, że trzeba brać od życia wszystko, w imię skaleczonej wolności powszechnie propaguje się kultura seksualizmu i rozwiązłości obyczajów. Za staromodne uważa się hasła nawołujące do czystości obyczajów, wierności małżeńskiej, skromności w ubraniu. Na porządku dziennym natomiast staje zaspokojenie fizycznej przyjemności, dwuznaczne żarty, wolność od moralnych zobowiązań, sięganie do treści pornograficznych, wystawienie ciała ludzkiego jako towaru na sprzedaż i in.

Z jednej strony szerzy się kultura ciała jako narzędzia do zaspokojenia pożądlivosti, z drugiej strony zanika ukazywanie wartości duszy, która ochrania człowieka przed fizycznym i moralnym zniewoleniem. Nieczystość jest więc grze-

chem tak przeciwko ciału człowieka, jak i przeciwko jego duszy. Grzesząc rujnujemy w sobie życie duchowe dzieci Bożych, co z kolei prowadzi do utraty prawdziwego uczucia miłości. Naznaczone nieczystością myśli, słowa i uczynki ubliżają godności własnej i drugiej osoby, prowadząc do ubożenia w nas tego, co duchowe. Wskutek nieczystości ponosi cierpienie również i ciało ludzkie, które urzeczowione, traci swój duchowy wymiar i jest narażone na niebezpieczeństwo chorób psychicznych i fizycznych.

Dzisiaj dało by się uniknąć wielu chorób w sferze płciowej, gdyby więcej zabiegano o szacunek do ciała ludzkiego. Św. Paweł Apostoł do chrześcijan w Koryncie, żyjących w rozwiązłym moralnie otoczeniu pogańskim, skierował słowa przypomnienia „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie?” (1 Kor 6, 19). Słowa te są zawsze na czasie, sens ich można wyrazić słowami pewnego chrześcijanina: „Ciałem i duszą pragnę miłować mojego Boga, który we mnie mieszka!”. Wzorując się na owych słowach wyznania, możemy uporządkować siebie i swoje pragnienia. Miłując Boga ciałem i duszą, będziemy starali się ograniczyć siebie od tego, co tej miłości ubliża lub nie jest jej godne, aby uświadomić sobie, że jedynie godnym Pana Boga z naszej strony pozostaje czystość duszy i ciała.



KARDYNAŁ ZENON GROCHOLEWSKI WYGLASZA REFERAT W WSD W GRODNIU

Hierarcha watykański na Białorusi

Ksiądz kardynał Zenon Grocholewski, przewodniczący Kongregacji ds. Edukacji Katolickiej, w dn. 6-8 grudnia odwiedził Białoruś. Podczas wizyty przewodniczył uroczystości 305-lecia konsekracji bazyliki grodzieńskiej oraz spotkał się z rektorami seminariów duchownych Białorusi, wykładowcami uniwersytetów państwowych, seminarzystami i przedstawicielami środków masowego przekazu.

W pierwszym dniu ks. kardynał spotkał się z siostrami zakonnymi w kościele Pobrygidzkim, gdzie od-

prawił Mszę św., potem odwiedził Sanktuarium Maryjne w Kopciówce, gdzie pomodlił się w intencji Kościoła na Białorusi. Wieczorem tego samego dnia hierarcha watykański celebrował Mszę św. w kościele farnym w 305. rocznicę konsekracji świątyni.

Wygłaszając homilię ks. kardynał powiedział, że ta świątynia, zbudowana z kamieni, powinna pomóc nam budować kościół najważniejszy – kościół naszych serc, ponieważ Bóg chce mieszkać w sercu każdego człowieka. – Tutaj uczymy się prawdziwej mądrości życia, tu razem modlimy się, bo kto umie się modlić, ten posiada wielki skarb – podkreślił kardynał Grocholewski.

W ramach wizyty ks. kardynał

spotkał się również z grodzieńską młodzieżą oraz udzielił święceń diakonatu trzem alumnom WSD w Grodnie. Podczas tej uroczystości ks. abp Tadeusz Kondrusiewicz, metropolita mińsko-mohylewski, zwrócił uwagę Eminencji na to, że Kościół na Białorusi czeka na przyjazd Ojca Świętego.

Spotkanie w Wyższym Seminarium Duchownym

Jednym z najbardziej ważnych punktów wizyty prefekta watykańskiej Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego było spotkanie z rektorami seminariów duchownych Białorusi, wykładowcami uniwersytetów państwowych, seminarzy-

stami oraz przedstawicielami środków masowego przekazu.

Na początku spotkania w Auli Jana Pawła II ks. Józef Staniewski, rektor WSD, opowiedział krótką historię powstania seminarium w Grodnie, dzięki któremu 25 sierpnia 1990 r. «serce diecezji zaczęło pulsować własną krwią». Rektor podkreślił, że teraz jest najwyższa pora zastanowić się, czy dzisiejsza młodzież jest w stanie rozpoznać swoje powołanie i usłyszeć głos Chrystusa, który woła «Pójdź za mną!».

Następnie ks. kardynał wygłosił referat z okazji 20. rocznicy powstania WSD w Grodnie, dotyczący tematu nowości kapłaństwa Chrystusowego. – Jeśli kapłan umie naprawdę zdać sobie sprawę z nadzwyczajnej rzeczywistości swojego «być» i swojego «działać», jego czyny bez wątpienia zaciągną owocnie na życie Kościoła i na jego dynamizmie pastoralnym oraz będą miały zbawienny wpływ na całą ludzkość – podkreślił w swoim wystąpieniu kardynał Grocholewski.

Konferencja prasowa

Pierwsze pytanie, skierowane do ks. kardynała, było związane z tym, jak można ocenić stosunki pomiędzy Kościołem katolickim a władzą państwową na Białorusi. Odpowiadając na nie, Eminencja podkreślił, że państwo nie jest kompetentne w sprawach religii, natomiast ma obowiązek szanować prawa swoich obywateli. Do tych praw, na przykład, należy prawo do wychowania dzieci według własnego przekonania rodziców. – Jestem bardzo zadowolony wkładem rodziców w edukację swoich dzieci, ale jeszcze bardziej cieszyłbym się, gdyby była możliwość zakładania szkół katolickich na Białorusi – zaznaczył ks. kardynał. Eminencja również podkreślił, że takie szkoły powstały prawie we wszystkich krajach postkomunistycznych: w

Polsce, na Słowacji, w Czechach, na Węgrzech, w Chorwacji, w Słowenii, we wschodniej części Niemiec - bylej NRD. Jako przykład ks. kardynał przytoczył Rumunię, gdzie 90 % mieszkańców to są prawosławni, a katolików jest tylko 5 – 7 %. W tym państwie szkoły katolickie są opłacane przez państwo także, jak i szkoły prawosławne. – Państwo płaci nie z przyjaźni do Kościoła, a tylko dlatego, że szanuje prawa swoich obywateli – podkreślił hierarcha. – Myślę, że w tym kierunku będą rozwijały się stosunki i z Białorusią – dodał.

Jeden z tematów, poruszonych na konferencji prasowej, był związany ze spadkiem powołań kapłańskich. Prefekt ds. Wychowania Katolickiego wytłumaczył, że kryzys powołań jest tylko w Zachodniej Europie. Zdaniem ks. kardynała, głównym powodem braku seminarzystów, jest to, że młodych pociąga tylko wysoki ideał kapłaństwa, oni do końca nie rozumieją, kim jest kapłan ministerialny. W skali światowej ilość powołań kapłańskich odwrotnie rośnie. Na przykład w Tajlandii, gdzie mieszka około 300 tys. katolików, w seminarium uczy się 220 kleryków. Eminencja zaznaczył, że dzisiaj być kapłanem jest znacznie trudniej niż w przeszłości. Księża są bardziej przepracowani, Kościół katolicki jest krytykowany w środkach masowego przekazu, sytuacja polityczna w niektórych krajach nie sprzyja katolikom.

Kardynał Grocholewski podkreślił również, że nie widzi potrzeby w radykalnej reformie studiów seminarialnych, tylko poszczególne aspekty wychowawcze są ostatnio ulepszone. Eminencja potwierdził, że Stolica Apostolska poprzez Kongregację ds. Wychowania Katolickiego włączyła się do procesu bolońskiego, którego zadaniem jest zunifikowanie systemu studiów w Europie. – Ten fakt świadczy, że

szkolnictwo katolickie nie zamyka się we własnym kręgu, ale staje się coraz bliżej współczesnego świata – powiedział kardynał.

Szkoły katolickie światowym fenomenem

Mówiąc o stanie szkolnictwa katolickiego, kardynał Zenon Grocholewski dużo wspominał o szkołach katolickich, których na Białorusi jeszcze nie ma. Większość dziennikarzy była ciekawa, dlaczego cieszą się one dużą popularnością w całym świecie, w tym wśród wyznawców innych religii.

Ks. kardynał opowiedział, że na całym świecie działa ponad 250 tys. szkół katolickich, kształci się w nich ok. 45 mln. uczniów i godne podziwu jest to, że wszędzie one cieszą się zaufaniem ludzi. Na przykład, w Belgii, gdzie Kościół katolicki jest dość słaby, do szkół katolickich uczęszcza prawie 60% dzieci.

W Demokratycznej Republice Konga 60% szkół to szkoły katolickie, a na Tajwanie, gdzie jest zaledwie 1,3% katolików, prezydent kraju dziękował Kongregacji za doskonale funkcjonowanie szkół katolickich.

– Myślę, że są one chwalone głównie za integralną formację człowieka, a więc za to, że przekazują nie tylko wiedzę – zaznaczył Eminencja. Podkreślił, że współczesny rozwój nauki i techniki domaga się dużo bardziej wykwalifikowanych umiejętności niż w przeszłości. Ale osiągnięcia techniki bywały wykorzystywane do coraz okrutniejszych wojen, terrorizmu, manipulowania ludźmi, do coraz bardziej wyrafinowanej niesprawiedliwości. Dlatego nie wystarczy nauczyć. Trzeba przygotować człowieka, by chciał wykorzystać wiedzę dla budowania dobra, a nie pomnażania zła w świecie.

GRAŻYNA SZALKIEWICZ

Naszym zadaniem jest służyć Polonii

Rozmowa z Januszem Szlechtą, dziennikarzem gazety «Nowy Dziennik» z Nowego Jorku

Wydawać codzienną gazetę w języku polskim za granicą, stawiając jednocześnie ambitne cele, to niełatwe zadanie. Jak waszej redakcji to się udaje?

– Wydawanie codziennej gazety jest podobne do funkcjonowania fabryki. Na początku trzeba stworzyć podstawy dla wydawania dziennika. Po pierwsze, trzeba stworzyć zespół ludzi kompetentnych, którzy są w stanie taką gazetę robić. Po drugie, trzeba mieć najnowszy sprzęt, bo bez dobrego zaplecza technicznego nie można tworzyć w pełni profesjonalnej i nowoczesnej gazety. Po trzecie, trzeba posiadać bazę lokalową i mieć zapewnioną drukarnię. To jest ogrom przedsięwzięć, które wymagają dużych pieniędzy.

A po za tym, żeby taka gazeta mogła się ukazywać, trzeba mieć odbiorców, czyli czytelników, którzy ją kupią, będą czytali i korzystali z niej. Oprócz czytelników nie mniej ważnym elementem jest zdobycie reklamodawców, ponieważ żadna gazeta tak naprawdę bez reklam, płatnych ogłoszeń nie będzie istnieć.

Staramy się, żeby nasza gazeta zachowała rolę najbardziej prestiżowej gazety, wydawanej poza granicami Polski. Na to latami pracował zespół ludzi «Nowego Dziennika», w następnym roku, a dokładnie 27 lutego 2011 roku nasza gazeta będzie obchodziła swoje 40. urodziny. Jesteśmy pismem dojrzałym, po przejściach, ale i z bagażem doświadczeń oraz z wielkimi nadziejami na przyszłość, że



JANUSZ SZLECHTA

nadal będziemy służyć Polonii, bo takie jest nasze zadanie.

«Nowy Dziennik» założył Bolesław Wierzbiański, postać znana w środowisku polonijnym, nie tylko w Stanach Zjednoczonych. Po wojnie trafił on do Wielkiej Brytanii, był w strukturach władz rządu polskiego na emigracji, ale w wyniku zawirowań politycznych na początku lat 50. wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Stworzył tu gazetę «Nowy Świat», która ukazywała się do 1970 r. i była wtedy jedyną codzienną gazetą w języku polskim w metropolii nowojorskiej. Po krótkiej przerwie założył kolejne pismo – «Nowy Dziennik».

Nasza redakcja mieści się w samym sercu Manhattanu, nieopodal ogromnego wieżowca gazety «New York Times». Ludzie czasami nas porównują i mówią, że nasz

dziennik to polski «New York Times», dla nas takie porównanie jest wielkim zaszczytem.

Korporacja, która wydaje gazetę, jest zespołem udziałowców. Kupiła na własność dla «Nowego Dziennika» duży 5-piętrowy budynek, który jest już spleciony, co jest sprawą niebagatelną, bo nie trzeba płacić kredytów, odsetek i redakcja dysponuje dużym atutem, mając własny budynek. To szczególnie doceniamy teraz, w czasach kryzysu.

Na czym polega służba «Nowego Dziennika» Polonii, o której wspominałeś wcześniej?

– Gazeta została stworzona po to, żeby dawać informacje Polakom, mieszkającym w metropolii nowojorskiej i Stanach Zjednoczonych. Od początku nasz dziennik był sprzedawany w sieci różnych

sklepów, głównie polskich, na terenie wschodniego wybrzeża USA. A dokładnie w sześciu stanach: w Massachusetts z Bostonem, Kennebetket jadąc w kierunku południowym, w stanie Nowy Jork, na terenie Pensylwanii oraz w New Jersey, małym stanie, który zamieszkuje 8,5 mln. osób, ale tam mieszka według oficjalnych danych 20 % osób, przyznających się do polskości. Poza tym dziennik w prenumeracie trafia do czytelników w całym Stanach Zjednoczonych. Jeszcze do niedawna mieliśmy wielu czytelników poza granicami, nawet w Maroku i Australii. Ale czasy się zmieniły i prenumeratorów jest coraz mniej, obecnie ludzie mogą czytać gazetę w Internecie, który wypiera prasę drukowaną.

Od początku i do dziś zadaniem «Nowego Dziennika» jest informowanie czytelników o bieżących wydarzeniach w Polsce, świecie i, oczywiście, w USA. Postawiliśmy sobie ambitne zadania, które sukcesywnie realizujemy również w innych dziedzinach, a mianowicie staramy się pokazywać polską kulturę, rozwijaną wśród Polaków w USA, również wśród naszych rodaków w innych krajach.

Jeszcze dwie ważne sprawy dla «Nowego Dziennika» to edukacja i porady prawne. W rubryce «Edukacja» sięgamy po pomoc młodych ludzi, którzy studiowali w Polsce, potem przyjechali do USA i kontynuowali naukę w Stanach Zjednoczonych. Mają oni porównanie, jak nauka wygląda w Polsce i USA. Młodzi Polonusi urodzeni w Stanach, podejmują studia tu, robiąc potem kariery i chcą podzielić się swoimi doświadczeniami z młodzieżą wkraczającą w świat wiedzy i nauki. Przy «Nowym Dzienniku» działa studencka organizacja, zrzeszająca studentów polskich. Oni co tydzień piszą artykuł, jak przygotować się do studiów w USA, jak zdobywać informację o uczelniach, jak wygląda procedura zgłaszania chęci studiowania na danej uczelni, ile kosztują studia. To jest ważna

kwestia, bo cena nauki na najbardziej prestiżowych uniwersytetach, jak Princeton, Harvarda czy Yale ciągle wzrasta, roczna opłata studiów na tych uczelniach sięga już 50-60 tys. USD.

Problem finansowy można załatwić, tylko trzeba wiedzieć jak. Piszemy, jak uzyskiwać pomoc: od sponsorów, samych uczelni czy otrzymać pieniądze na studia przez banki. Dajemy czytelnikom przysłowiową wędkę w postaci informacji, z której korzystają młodzi ludzie, bo wykształcenie daje pozycję w społeczeństwie. Wielu Polaków w USA zrobiło wspaniałe kariery. Niestety, obecnie nie przekłada się to na pozycję polityczną Polonii. Kiedyś mieliśmy wielu polityków, zasiadających w najważniejszych organach władzy państwowej i samorządowej, w tej chwili tak nie jest.

Następna działka to porady prawne. W USA wielu Polaków przebywa nielegalnie, przyjechali tu na wizę turystyczną i zostali w Ameryce. Mogą być deportowani z USA, bo znajdują się nielegalnie, czasami od 20 lat. Założyli już rodziny i mają dzieci w szkole średniej, kupili domy.

Szacuje się, że w Stanach przebywa nielegalnie 11,5 mln. ludzi z różnych krajów, wśród nich są i Polacy. Dlatego my jako gazeta sięgamy po porady prawników, którzy przedstawiają, jak drogą prawną można uregulować powstałe sytuacje, które coraz trudniej jest załatwić, bo zaostrza się prawo emigracyjne. Prawnicy podpowiadają, gdzie się trzeba udać, ile może kosztować załatwienie formalności.

Kryzys gospodarczy 2008 r. działa na zasadzie domina i objął chyba wszystkie sfery działalności w USA. W jakim stopniu kryzys dotknął «Nowy Dziennik»?

– Kryzys jak najbardziej dotknął wszystkie media, nie tylko prasę, również telewizję i stacje radiowe. Kryzys objawia się w ten sposób,

że ludzie tracą pracę. Pojawia się problem z utrzymaniem siebie, rodziny, z zaplaceniem kredytu za dom, mieszkanie. Ludzie wtedy rezygnują z takich rzeczy jak edukacja, dokształcanie się, korzystanie z szeroko pojętych dóbr kultury, przestają też kupować gazety. A z drugiej strony nie ma ofert pracy, w gazecie ubywa ogłoszeń, maleje liczba ogłoszeniodawców.

«Nowy Dziennik» jednak jest nadal wydawany i jest gazetą codzienną. Czy wasze przetrwanie oznacza, że najtrudniejsze czasy macie już za sobą?

– Nastąpiły wszelkie możliwe cięcia kosztów. W ciągu dwóch lat zwolniono wielu ludzi lub niektórzy sami odeszli. Z 56 osób, zatrudnionych w gazecie przed kryzysem, zostało tylko 26, czyli 30 osób odeszło, to więcej niż połowa zatrudnionych. To pokazuje, jak głęboki jest kryzys.

Nakład spadł o 50 %, w najlepszych czasach mieliśmy 45 tys. egzemplarzy. Wydania weekendowe liczyły od 64 do przeszło 80 stron i wszystko się sprzedawało. Złote lata dla gazety to lata 1998 – 2005. Obecnie, z jednej strony – kryzys, a z drugiej – Internet, łatwiejsze źródło informacji, szczególnie dla młodego pokolenia, mocno uderzyły w pismo. Najtrudniejszy czas dla redakcji był pod koniec 2009, na początku tego roku. Było zagrożenie, jeżeli sytuacja się nie poprawi, to gazeta przestanie istnieć. Byłby to dramat dla Polonii, bo wprawdzie istnieją w Nowym Jorku jeszcze dwie codzienne gazety: «Gazeta Polska» i «Super Express», ale ostatnia – na bazie gotowej gazety z Polski i na miejscu dorabia się kilka stron. My redagujemy naszą gazetę od początku do końca, to jest inny wysiłek i inna jakość dziennikarstwa, bo jesteśmy gazetą poważną i staramy się realizować oczekiwania naszych czytelników.

ROZMAWIAŁA
IRENA WALUŚ

Ogień z Betlejem

Betlejemskie Światło Pokoju zapalane od «wiecznego» ognia, płonącego w Grocie Narodzenia Pańskiego, dotarło na Białoruś. Na przejściu granicznym w Kuźnicy w dn. 17 grudnia br. białostoccy harcerze przekazali Światło harcerzom z Grodna, którzy przywieźli lampion z Ogniem do kościoła farnego. Betlejemski płomień jest przyjmowany na Białorusi po raz jedenasty.

W przekazaniu Ognia z Betlejem wzięli udział harcerze z białostockiej chorągwi i trzyosobowa delegacja polskich harcerzy z Grodna wraz z konsulem RP w Grodnie Jackiem Doliwą. Podczas uroczystości młodzi śpiewali kolędy, dzielili się opłatkiem i składali sobie nawzajem świąteczne życzenia. Potem Betlejemskie Światło Pokoju przewieziono do katedry grodzieńskiej, gdzie została odprawiona Msza św.

Wygłaszając kazanie, ks. Jan Kuczyński, proboszcz katedry, powiedział, że Światło z Betlejem ma ogromną symbolikę, ponieważ dotarło do nas z krainy, w której Jezus przyszedł na świat, gdzie cierpiał i zmartwychwstał. – Ten ogień, który jest symbolem miłości i pojednania, rozświetla ludzkie drogi, wlewa w serca nadzieję i przypomina, że Chrystus zawsze nam towarzyszy.

Z wielką radością dzieci, młodzież oraz osoby dorosłe zapalały przyniesione ze sobą świece od Ognia z Betlejemskiej Groty. – Na wigilijnym stole nie może zabraknąć świątecznego ognia – symbolu Dobrej Nowiny – mówi jedna z parafianek Fary. – W tych domach,



ŚWIATŁO BETLEJEMSKIE ZAPŁONEŁO W KATEDRZE GRODZIENSKIEJ

w których zagości, ludzie na pewno będą się czuli bardziej przyjaźnie do siebie nastawieni – dodaje.

Ogień Święty będzie się palić w kościołach katolickich do 6 stycznia, czyli do uroczystości Trzech Króli. Każdy będzie mógł zapalić od niego swoją świecę i, zgodnie z tradycją, postawić ją na świątecznym stole.

Następnie Ogień Betlejemski zostanie przekazany do prawosławnej katedry w Grodnie.

Droga Światła Pokoju

Tegoroczne przesłanie tej pięknej akcji brzmi «Nieśmy Światło Pokoju». Tradycja przekazania Ognia z Groty Narodzenia Pańskiego do domów chrześcijańskich ma ogromne znaczenie, ponieważ jest on symbolem wzajemnego porozumienia wszystkich ludzi i narodów, jest znakiem nadziei i życia pozbawionego konfliktów. Jako symbol pokoju dotrze w tym roku do niemal 30 krajów europejskich dzięki skautom i polskim harcerzom.

– Dla nas ta akcja jest ważna, bo przekazujemy Boże światło i dobro z rąk do rąk – mówi Wiaczesław Siedych, starszy skautmistrz «Rosyjskiego Związku Skautów». – Potrafimy stworzyć nieprzerwany braterski łańcuch, aby w wigilię Świąt Bożego Narodzenia nie zabrakło pokoju tam, gdzie ludzie go potrzebują.

Skauci z Moskwy w ciągu sześciu lat przyjeżdżają na Białoruś, aby odebrać Betlejemskie Światło Pokoju i przewieźć go potem do Smoleńska, Niżniego Nowgorodu, Sankt Petersburga i Kazachstanu.

Za przekazanie Ognia Betlejemskiego na terenie Białorusi w tym roku jest odpowiedzialny witebski oddział organizacji skautów «Społeczność Chrześcijańska dorosłych i młodych». Aleksy Dozorców, starszy instruktor organizacji, powiedział: «W przedświątecznym okresie wyciszenia i refleksji, przebaczenia i pojednania z ludźmi nieśmy światło z Betlejem. W taki sposób chcemy służyć Bogu».

GRAŻYNA SZALKIEWICZ



ŚWIĄTYNIA NA KOŁOZY W GRODNI. I.L. DEROY WG M. KULESZY, LITOGRAFIA TONOWANA



DIANA MALINOWSKA

WSPÓŁCZESNY WIDOK ŚWIĄTYNIA NA KOŁOZY



Chopin